PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 22 (823) SOBOTA, DNIA 18 MARCA 1933 ROKU ROK XIII

Jedziemy do Nicei!

Po dwu latach przerwy, 5-ciu kawalerzystów polskich sięgnie znów po laury na Jasnym Brzegu

Łódź przed sezonem piłkarskim. Wielkie plany lekkoatletów Poznania

Rehabilitacja hokeistów zamorskich w Berlinie

Berlin, 13.III.

W ubiegłą sobotę z racji 40-lecia B. S. C. zorganizowano wielkie święto hokeju lodowego.

Turniej zapowiadał się rzeczywiście niezwykle zajmująco. W finale jego spotkać się mieli finaliści mistrzostw świata z Pragi; Kanada otrzymywała wielką szansę rehabilitacji. Ameryka możność potwierdzenia słuszności zdobycia mistrzostwa świata.

Niemcy urządzili się bardzo wygodnie, układając program w ten sposób, że walczyli oni pierwszego dnia z Kanadą, wyznaczając Szwedom jako przeciwników, uznanych za bardziej ostrych Yankesów. W ten sposób mieli i tak zmęczeni Szwedzi, stanąć do „europejskiego finału" przeciw B. S. C. kompletnie wykończeni.

Gospodarze przerachowali się jednak fatalnie; przedewszystkiem okazali się w tym turnieju właśnie Kanadyjczycy drużyną grającą wyjątkowo ostro, pozatem Szwedzi byli w decydującem spotkaniu bardziej wypoczęci, niż gospodarze.

W sobotę pokonała Kanada Berliner S. C. 5:1 (2:0, 2:1, 1:0) bez trudu i wysiłku. Aż cztery bramki padły w czasie obecności pierwszego ataku Niemców (z Brückiem), który grał bardzo słabo, tak słabo, że gdy Rudi Ball zdołał uzyskać honorową bramkę, z radości poszły kapelusze i programy w powietrze. Rudi grał przytem obok Orbanowskiego najlepiej w zespole. Zupełnie natomiast słabo reagował jego braciszek, Heinz Ball, mając na sumieniu aż 3 bramki.

W drugim meczu sobotnim pokonali Amerykanie Szwecję 3:0 (2:0, 1:0, 0:0), górując zdecydowanie bez cyfrowego ucieleśnienia swej przewagi. W pierwszych minutach Szwedzi absolutnie nie orjentowali się w wypadkach na lodzie, stracili też w mig 2 bramki. później udało się im zastosować bardzo skuteczną taktykę destrukcyjną.

W niedzielnym finale pokonanych, między A. I. K. i B. S. C., obie drużyny stanęły na wysokości zadania. Ujrzano zajmującą, ładna grę, w której przebiegu oba zespoły były równorzędne. Szwedzi mieli odrobinę więcej szczęścia, kombinowali wolniej, ale dużo dokładniej i zwyciężyli 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). Raz jeszcze był weteran Lule Johansson najlepsze ze swego zespołu, a dwie jego bramki były wynikiem klasycznych pociągnięć. U Niemców, jak i poprzedniego dnia najlepsi Rudi Ball i Orbanowski.

Finał Ameryka — Kanada 2:2, zakończony skandalem, opisywaliśmy już w poprzednim numerze.

Berlin, 14 marca.

Dużo wysiłku kosztowało amerykańskich i kanadyjskich hokeistów, aby po niedzielnej awanturze uzyskać możność rehabilitacji. Dopiero po solennem przyrzeczeniu grzecznego zachowania się i opublikowania przez kierownictwa obu drużyn oświadczenia, zawierającego przeproszenie organizatorów i publiczności, oraz żal z powodu zaszłych scen, zdecydował się Berliner S. C. dać gościom z za oceanu okazję zrehabilitowania się, przez powtórzenie we wtorek wieczorem niedzielnego finału.

Wielkie to dzieciaki, ci mistrzowie krążka. Pod wrażeniem niedzielnej demonstracji publiczności i wyrzutów organizatorów grali oni w niedzielę niemal bojaźliwie, zachowując się na lodzie jak stremowani uczniacy, których egzaminuje się poraz pierwszy przed audytorjum sław naukowych; gwizdek sędziego, którego funkcje spełniał bardzo przyzwoicie Gustav Jänecke, działał na nich jak bicz, wobec którego żywi się paniczny strach. To uczucie bojaźni i przygnębienia minęło w miarę rozwoju gry, tak że ujrzeliśmy z każdą chwilą piękniejsze spotkanie. I dobrze się stało, że goście z Ameryki przekonali się, jak mało potrzebny jest „rozbój", aby grać pięknie w hokeja.

Cały mecz stał pod znakiem przewagi Kanady, która podobnie jak i w niedzielnem spotkaniu górowała nad nowym mistrzem świata kombinacyjnie. Kane, aczkolwiek skrępowany, był obok Chiskolma najlepszym graczem swego zespołu. W drużynie U. S. A. jak zwykle o głowę ponad innych wyrastała obrona.

Trzeci z kolei mecz przyniósł Kanadyjczykom tak upragniony rewanż, przez zwycięstwo 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Zwycięzcy uzyskali oba punkty po pięknych kombinacjach ze strzałów Chiskolma, dla Yankesów punkt uzyskał z przeboju Garrison.

W ramach programu produkowali się raz jeszcze ze znakomitym sukcesem mistrzowie świata Rotter — Szolas, mistrz Węgier Patacky, mistrzowska para Rzeszy Hempel — Weiss, oraz Edith Michaelis.

G.



OBIECUJĄCE PŁYWACZKI LEGJI.
Zaponówna i Matecka zajęły dwa pierwsze miejsca podczas niedzielnych zawodów w Warszawie nadyst. 100 mtr. st. dowolnym.



MISTRZOWIE INDYWIDUALNI OKRĘGU POZNAŃSKIEGO W BOKSIE.
Od lewej: Wirski, Rogalski, Kajnar, Wolniakowski, Arski, Przybylski i Pilat. Wagi średniej nie rozegrano z powodu braku zgłoszeń. Mistrzostwo zdobył walkowerem Majchrzycki.



JADWIGA WAJSÓWNA
na treningu w Budapeszcie.



ROSENBLOOM (USA)
zatrzymał tytuł mistrza świata w. półciężkiej bijąc nieznacznie na punkty Niemca Heusera.

Wychowankowie Szydły
stana na ringu w Warszawie

W programie niedzielnych zawodów bokserów zawodowych w Warszawie figurują aż trzy nazwiska Polaków wychowanych na ringach francuskich: Pol-Jut, Pawlaczyk i Polan (Kowrotkiewicz).

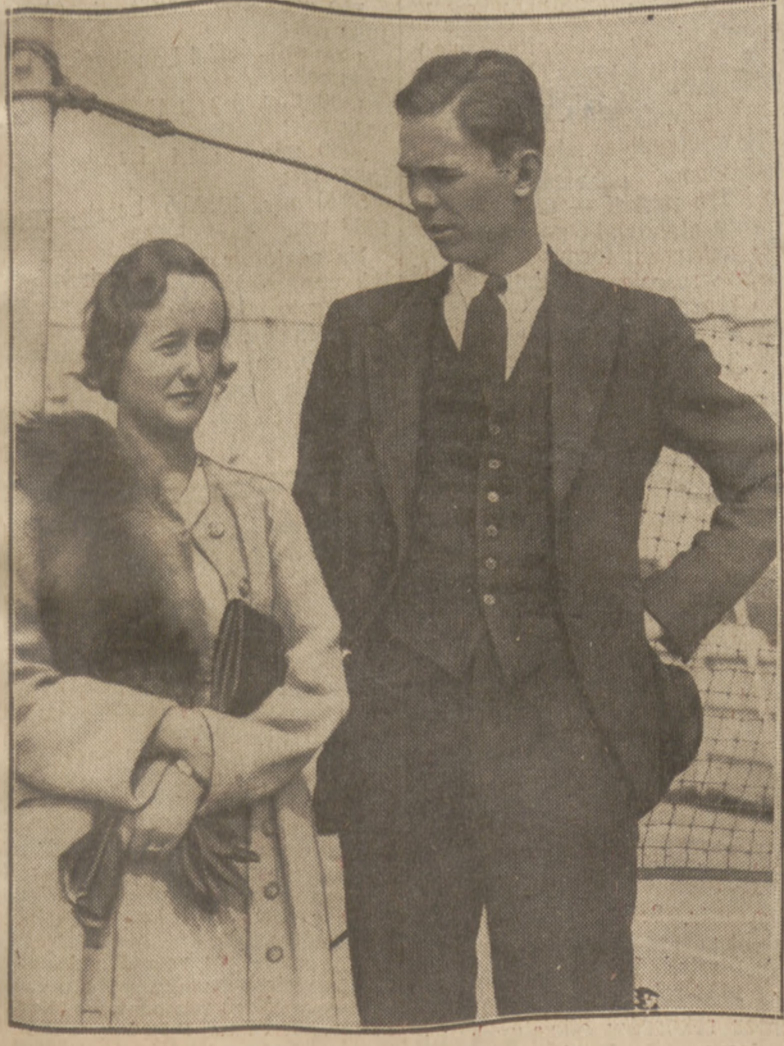
Dwaj pierwsi, to ludzie, co do których możemy bezwzględnie pokładać nadzieję, iż odegrają wybitną rolę w boksie międzynarodowym.

Przeciwnik Jutkowiaka, Francuz Caullier jest b. twardym i rutynowanym pięściarzem. Jest on klasyfikowany jako szósty bokser Francji w wadze średniej. Na liście figuruje zaraz po Nitramie, który ostatnio zremisował z Kid Tunero. Rezultat walki stoi pod znakiem zapytania, szczególniej, iż Caullier wygrał z Davidem, z którym Pol-Jut przegrał na punkty. Francuz pobił Bossina, który jest drugi na liście francuskiej.

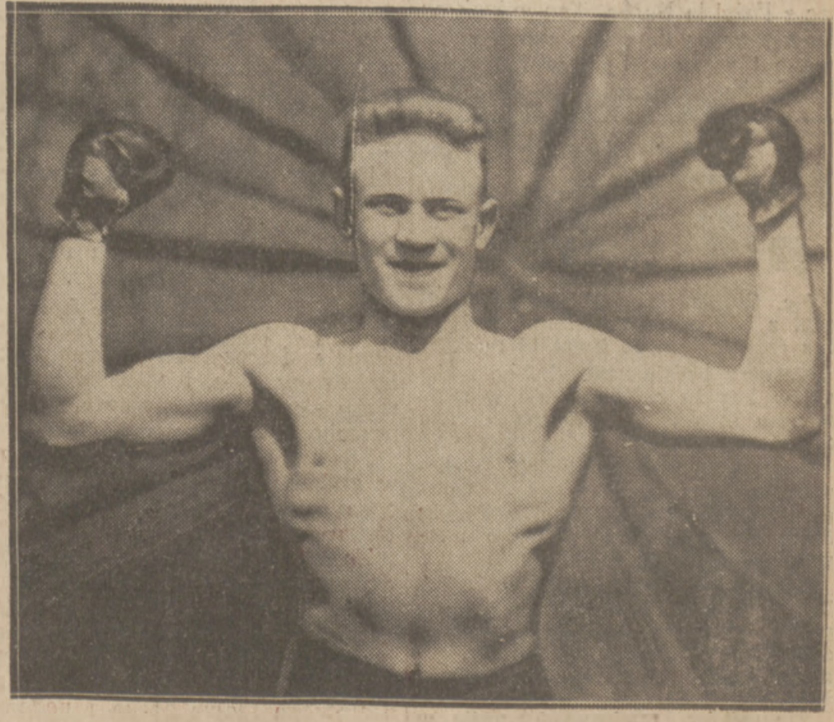
Pawlaczyk — chłopak o wadze 90 kg. będzie miał za przeciwnika Ślązaka Niesobskiego, który jeszcze nigdy nie przegrał przez k. o. Pawlaczyk walczy dopiero od 9-ciu miesięcy, a już 6 meczy ma wygranych przez k. o. Największy jego sukces to znokautowanie w drugiej rundzie Andrea — zeszłorocznego zwycięzcy turnieju bokserów ciężkich wag, urządzonego przez redakcję „Paris Soir".

Polan, bokser szybki i twardy, walczy już trzeci rok i jest dobrze znany na ringach paryskich. Jego walka z mistrzem Polski, Górnym, może dać b. ciekawy materjał porównawczy.

Tak samo niezmiernie ciekawy materjał porównawczy dadzą bezwzględnie mecze zawodników żydowskich Wysockiego i Andersa, debiutujących jako zawodowcy. Będziemy się mogli zorjentować czy ci ex-amatorzy daleko odbiegają od klasy zawodowców. Klarowicz ex-pogromca Arskiego, będzie miał ciężki orzech do zgryzienia w postaci Wysockiego.



NA ODPOCZYNEK PO 55 MECZACH
rozegranych w Australji udaje się mistrz świata Vinez z małżonką.



JUTKOWIAK TRENUJE W WARSZAWIE
przed swym niedzielnym meczem z Francuzem Caullier

5-ciu jeźdźców i 12-cie koni

wyruszy z Polski dn. 6-go kwietnia na podbój hippodromu nicejskiego

Decyzja wyjazdu do Nicei i Rzymu wreszcie zapadła.

Departament kawalerii M. S. Wojsk. ustalił już w ogólnych ramach skład osobowy naszej drużyny jeździeckiej, udającej się do Nicei i Rzymu, oraz szczegóły techniczne wyprawy. Wyznaczono pięciu oficerów i dwanaście koni. Pojadą więc:

1) rtm. Królikiewicz (1 p. szwol.) konie: „Mylord" i „Regent",

2) rtm. Szosland (C. W. Kawalerji — Grudziądz), konie: „Ali" i „Readgledt",

3) por. Ruciński (C. W. Artylerji — Toruń), mistrz Polski 1932 r., konie: „Roksana" i „Reszka",

4) por. Dąbski-Nehrlich (7 DAK), wice-mistrz Polski 1932, konie: „Poluś" i „Nero",

5) por. Kulesza (C. W. Kaw. — Grudziądz), konie: „Donesse" i „Nida".

Konie zapasowe: „Oberek" i „Olaf".

Jak widzimy, zespół skompletowany jest nietylko z oficerów znajdujących się w szkole grudziądzkiej bądź toruńskiej, lecz w skład jego wchodzą także i oficerowie znajdujący się w pułkach (rtm. Królikiewicz, por. Dąbski-Nehrlich).

Rtm. Królikiewicz, rtm. Szosland i por. Kulesza znają już dokładnie hippodrom nicejski z zawodów w latach poprzednich. Natomiast por. Ruciński i por. Dąbski-Nehrlich będą startować w Nicei po raz pierwszy.

Z 12 wymienionych koni pięć, więc: „Roksana", „Reszka", „Poluś", „Nero" i „Regent" znajdzie się na hippodromie nicejskim również po raz pierwszy.

W bieżącym tygodniu odchodzą do Grudziądza konie por. Dąbskiego-Nehrlicha („Poluś" i „Nero"), „Mylord" rtm. Królikiewicza oraz „Roksana" i „Reszka" por. Rucińskiego. Tutaj konie będą pracować przez kilkanaście dni pod okiem mjr. Antoniewicza i otrzymają „szlif" ostateczny.

Wyjazd reszty koni nastąpi dn. 3 kwietnia. Pójdą one pod opieką jednego z oficerów, podobnie jak i w latach ubiegłych — przez Niemcy.

Wyjazd jeźdźców nastąpi 6 lub 7 kwietnia.

Szefostwo drużyny obejmie szef ekwitacji Centralnej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu — mjr. Michał Antoniewicz.

Nie jest wykluczone, że na turnieju nicejskim będzie obecny także szef departamentu kawalerji. Byłoby to bardzo wskazane, gdyż doświadczenie lat ubiegłych nauczyło, jak dobrze wpływa na stan psychiczny startujących obecność odpowiedzialnego szefa.

*

Za najtrudniejsze i najbardziej emocjonujące konkursy, jakie odbędą się w czasie jedenastu dni zawodów nicejskich (15—25 kwietnia) uważane są: 16.IV — konkurs o puhar księżnej d'Aosta, 20.IV — konkurs o Grand Prix Nicei, 22.IV konkurs Potęgi Skoku, 24.IV — Puhar Narodów i 25.IV — konkurs o nagrodę ministra spraw zagranicznych.

Oczywiście najbardziej cenną zdobyczą byłoby wygranie klasycznego konkursu zespołowego — Puharu Narodów. Konkurencję tę wygrywaliśmy już dwukrotnie: w r. 1925 i 1928. W r. 1924 zwyciężyli Francuzi, 1926 — Belgowie, 1927 — Anglicy, 1929 — Włosi, 1931 — Szwajcarzy i 1932 — znów Włosi.

Po zwycięstwie Włochów w roku ubiegłym, kiedy to nie danem nam było nawet bronić cennej nagrody, piękny puhar powędrował na zawsze do Rzymu, jako nagroda zdobyta definitywnie po 9-ciu latach zmagań. Turniej nicejski w r. 1933 zapisze się więc jeszcze i tym szczegółem, że rozpocznie walki o nowy puhar.

*

Jeszcze jedno: wyjazd naszych zawodników do Nicei i Rzymu zapewnia organizatorom wiosennych konkursów hippicznych w Warszawie start drużyny francuskiej i włoskiej. Kamień spadł z piersi: zawody warszawskie napewno nie będą „jałowe" i nieciekawe.

*

Czy kawalerzyści polscy zdołają podtrzymać tradycję polskiej hippiki z lat 1923—1929 — oto pytanie, które „dręczy" obecnie fachowców i miłośników sportu konnego.

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwe. Zadanie, jakie czeka naszych reprezentantów w Nicei i Rzymie (29.IV — 7.V) jest bodajże trudniejsze niż kiedykolwiek. Przyczyny tej sytuacji są rozliczne. Meeting nicejski gromadzi z roku na rok coraz większe zastępy jeźdźców i koni „ekstra-klasy". Państwa, które przed kilku laty „nie liczyły się" do prawdziwej konkurencji, dziś zabierają nietylko głos, ale i nagrody. Outsiderzy dzięki wytrwałej, systematycznej pracy w poszczególnych wypadkach zrównali się już z poziomem „mocnego środka", groźnego nawet dla najsilniejszych.

W Nicei złych jeźdźców i złych koni niemal, że nie bywa obecnie. Jak słychać, wszystkie narody przodujące w jeździectwie zgłosiły swój udział. Nie zabraknie Włochów, Szwajcarów, Niemców, Belgów, Czechosłowacji, no i oczywiście Francuzów.

To jedno. Po drugie dwuletnia przerwa w spotkaniach zagranicą „wybiła z rutyny" naszych kawalerzystów, którzy będą musieli ponownie, stopniowo wchodzić w specyficzną atmosferę wielkich zawodów międzynarodowych, działającą zawsze silnie, choć różnie na poszczególnych zawodników. Startów naszych jeźdźców w Rydze i Tallinie w r. ub. nie można uważać za wypadek mający dla naszych kawalerzystów znaczenie wielkiego turnieju międzynarodowego. Konkurencja była zbyt słaba, zwycięstwa przychodziły zbyt łatwo — zawody te więc nie były żadną poważną próbą sił.

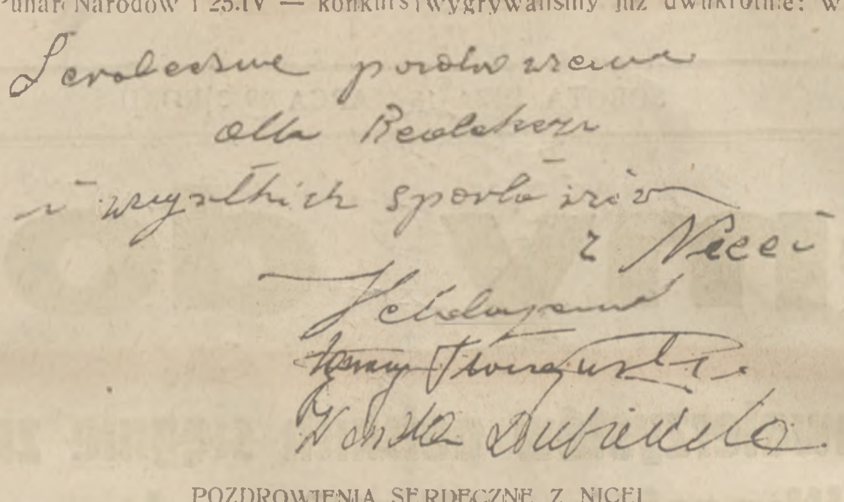
Tadeusz Grabowski.

Wielka Sportowa Nagrodę Honorowa za rok 1932-gi otrzyma Walasiewiczówna w najbliższy piątek, dn. 17 b. m. o godz. 12-ej w gmachu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Prezes Ligi dr Żołedziowski został w ostatnim Dzienniku Personalnym awansowany na podpułkownika.

Szrajbman I. znany pływak ŻASS-u przeniósł się ostatnio do Legji, w której barwach występuje jego brat, najlepszy żabkarz polski, Szrajbman II-gi.

Pięciu sędziów piłkarskich pp.: Lustgarten, Rutkowski, Sznajder, Arczyński i Rosenfeld figuruje na tegorocznej liście arbitrów międzynarodowych FIFA.



POZDROWIENIA SERDECZNE Z NICEI
przesyła trójka naszych rakiet p.p. Dubieńska, Hebda i Tłoczyński.

Kusociński powrócił nagle w poniedziałek do Warszawy i nie zamierza kontynuować dalej swych studjów w Budapeszcie. Ustalenie pogody wiosennej umożliwi Kusocińskiemu trening w Warszawie.

Kuźmicki, znany średniodystansowiec AZS'u warszawskiego, prosi nas o zaznaczenie, że wbrew wiadomościom, podanym przez ajencje, nadal pozostaje w swoim klubie. Rozpoczął on już wiosenną zaprawę na boisku.

Zaproszenie dla Kusocińskiego i Walasiewiczówny nadesłał do P.Z.L.A. finlandzki klub Helsingin A. V., proponując kilka terminów w czerwcu, lub w lipcu.

Piłkarze łódzcy gotowi do boju

Miejsce w lidze okręgowej najwyższym dopingiem dla drużyn

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi posiadają swój specyficzny charakter, nieznany zupełnie w żadnem innem mieście naszego kraju. Charakter ten wyraża się w zupełnie wyrównanej, wysokiej klasie drużyn, a co zatem idzie — poważnem traktowaniu każdego spotkania. Z zaletami temi wiąże się ścisłe zainteresowanie mistrzostwami, które potęguje się z roku na rok.

Ale nigdy zdaje się, mistrzostwa Łodzi nie były oczekiwane z takiem zainteresowaniem jak nadchodzące, na co złożył się cały szereg powodów. Przedewszystkiem ubył jeden z silniejszych klubów klasy A „Orkan", który wprawdzie połączył się z ŁKS-em, ale gracze jego rozparcelowani zostali po kilku klubach.

Drugim bardzo poważnym powodem jest fakt utworzenia ligi okręgowej, której szczegóły zostały już ustalone na poniedziałkowem posiedzeniu Zarządu ŁZOPN-u. W roku bieżącym, do klasy niższej spadną dwa kluby, a na ich miejsce wejdzie tylko jeden. Stwarza to więc walkę nietylko o tytuł mistrza Łodzi, ale i o egzystencję w lidze okręgowej, która na dzień 1 stycznia 1934 r. liczyć będzie już tylko osiem klubów. Duże zainteresowanie budzi również benjaminek klasy A, popularny bardzo klub Makkabi, dojdzie bowiem do poważnej rywalizacji z Hakoahem.

Mistrzostwa Łodzi rozpoczynają się 2 kwietnia, kluby są jednak już przygotowane do sezonu i w ogólniejszych zarysach mają już ustalone swe składy.

Mistrz Łodzi ŁTSG zapowiada drużynę znacznie silniejszą niż w ub. sezonie. Wrócił z wojska doskonały Ttriebel, w dniach najbliższych wyjaśniona zostanie ostatecznie sprawa Królewieckiego, który wraca do swego macierzystego klubu. Niewiadomo jeszcze co będzie z Voigtem, który powołany został do służby wojskowej.

Wicemistrz, robotniczy „Widzew" opiera swą egzystencję tylko na własnych wychowankach i ta zdrowa polityka, która dała tak świetne rezultaty w ub. sezonie będzie konsekwentnie dalej prowadzona. Otrzymał zwolnienie Fryc (lewo skrzydłowy), który poszedł do Wimy, ze zwolnienia jeszcze nie skorzystał bramkarz Czyżykowski, który ma grać w Union-Touringu, ale zdaje się przepis o wstrzymaniu zwolnień graczy będzie miał w tym wypadku pewne zastosowanie. Miejsce Czyżykowskiego zajmie nie o wiele mu ustępujący Posselt, w obronie Krakowiak, Głogowski, w pomocy Milczarek, Woldanowski i Szumlak, w napadzie pozycje opuszczoną przez Fryca zajmie Bończyk, który jest zgrany z resztą tej linji: Jaskółą, Uptasem, Augustyniakiem i Rothem.

Union-Touring powinien w mistrzostwie odegrać poważną rolę, posiada bowiem nietylko silną jedenastkę reprezentacyjną, ale i równorzędne rezerwy. Z takiego rezerwuaru graczy jak bramkarze: Michalski, Ścigalski, Czyżykowski, obrońcy: Kirszbaum, Durka, Strzelczyk, Frankus, pomocnicy: Chojnacki, Pilc, Szulc, napastnicy: Michalski II, Nykiel, Klimczak, Seidel, Królasik, Stawicki, Sudra i Szulc, fiolетowi wyłuskają napewno silną drużynę.

„Hakoah" został poważnie wzmocniony. Obok znanych nam już: Ehrenberga z Warszawy, Balsama z Krakowa, Pressera ze Stanisławowa, dalsze nabytki Hakoahu: Goldstatter pochodzi z warszawskiej Gwiazdy, a Joskowicz ze Zduńskiej Woli.

Wojskowy KS. ma wszystkie dane ku temu, aby rozwinąć większą działalność i zakwalifikować się do ligi okręgowej. Drużyna wojskowych zupełnie wyrównana, ma najsilniejsze punkty w żywiołowym Stolarskim i równym mu klasą Lenarcie. Obecnie W. K. S. został zasilony b. bramkarzem ŁTSG Pisarskim, a w ataku Przygońskim z IKP i Ślązakiem II z „Orkanu". Prawdopodobny jest również udział Pawlaka, znanego gracza „Orkanu", który ostatnio grał w „Granacie" (Skarżysko).

ŁKS I b. jest w nielada kłopocie z ustawieniem drużyny. Kłopot ten wyraża się w przesycie równorzędnych graczy. Ci, którzy nie dostaną się do zespołu reprezentacyjnego grać będą w drużynie I b. A jest w czem wybierać! Przed rezerwą ligowców stoi możliwość zdobycia tytułu mistrzowskiego zupełnie wyraźnie.

Strzelecki KS zaanektował dwu najlepszych graczy „Orkanu" Owczarka i Ślązaka; mimo to jest wątpliwe, czy odegrają oni w tym przeciętnym zespole większą rolę.

„Wima" została wzmocniona jedynie przez wspomnianego już wyżej Fryca z Widzewa, pozatem przedstawia wielką niewiadomą, która może sprawić niejedną niespodziankę.

„Makkabi" nie dorosła pod względem fizycznym do swej konkurencji, technicznie natomiast jest b. dobra. Czy benjaminek odegra większą rolę — trudno przewidzieć. Został on wzmocniony przez Goldberga z Widzewa, Lauenburga i drugiego Goldberga — obu z Warszawy.

Jak widzimy zatem, walka o mistrzostwo piłkarskie Łodzi zapowiada się rzeczywiście interesująco, a przebieg jej będzie z pewnością śledzony z kolosalną uwagą przez łódzki świat sportowy.

„Wielkie" muchy

Mistrzowie boksu od Wilda do Browna

Historja mistrzostw świata w kategorji muszej nie ma poza sobą wielkiej tradycji. Lista mistrzów tej wagi w porównaniu z innemi kategorjami, przedstawia się nader skromnie, gdyż w dawnych czasach pasjonowano się raczej bokserami wag cięższych, podczas gdy lżejsze były w zaniedbaniu.

Pierwszym oficjalnym mistrzem został dopiero w 1915 r. Anglik Jimmy Wilde po zwycięstwie nad Young Zuln Kidem. Wilde utrzymał tytuł aż przez lat osiem. Jego pogromcą był Philippe Pancho Villa. Mecz odbył się w 1923 r. w Nowym Yorku i Anglik został znokautowany w 7-ej rundzie. Pancho był niezwykłym bokserem o piorunującym ciosie i nikt nie śmiał mu wchodzić w drogę. Koniec jego panowania był tragiczny: umiera w pełni rozkwitu w 1925 r., wskutek zakażenia krwi, wywołanego wrzodem na dziąśle.

Tytuł wakuje, wobec czego Komisja Bokserska Nowego Yorku mianuje mistrzem bez walki — Frankie Genaro. Genaro traci berło w krótkim czasie, przegrywając z Fidel la Barbą. Ten jednak zaledwie przez dwa lata umiał robić wagę i utrzymać się w kategorji. La Barba przechodzi do kategorji wyższej, a tytuł powraca do Genaro.

Na tem tle wynika konflikt między Komisją nowojorską a National Boxing Assotiation. Nowy York nie uznaje Genara i uważa za mistrza Issy Schwartza. Tymczasem Genaro przyjeżdża do Europy i 2-go marca 1929 r. w Paryżu zostaje znokautowany już w pierwszej rundzie przez Plandera.

Francuz cieszy się tytułem zaledwie sześć tygodni, gdyż rewanż przyniósł zwycięstwo Amerykaninowi przez dyskwalifikację w piątej rundzie.

Nawiasem mówiąc Nowy York wyznacza sobie nowego mistrza — Migdet Wolgasta. Oficjalny mistrz — Genaro w 1931 r. w Paryżu z trudnością broni tytułu przeciw młodemu Alzatczykowi Angelmanowi, a 26-go listopada przegrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Young Perezem.

Tajemnica powodzenia Genara polegała, między innemi na tem, iż miał on naturalną wagę muszą i nigdy nie potrzebował się osłabiać przez jej robienie. Ofiarą robienia wagi muszej padło wielu pięściarzy, znajdujących się w pełnym rozkwicie. Perez pozostawał mistrzem w ciągu 12-stu miesięcy, podczas których miał stałe trudności z wagą.

Przegrana przez k. o. we wrześniu 1932 r. z Irlandczykiem — Mac Guirą była pierwszym dzwonkiem ostrzegawczym. Tragedja nastąpiła podczas meczu o mistrzostwo, dnia 31 października 1932 r. z Anglikiem Jackie Brownem. W 13-tej rundzie Perez przegrywa przez techniczny k. o. i ostatecznie wyrzeka się pretensji do tytułu, gdyż przechodzi do kategorji koguciej.

Zdawało się, że tytuł dostał się w godne ręce. Jackie Brown ma poza sobą 89 walk, z których 66 wygrał przez k. o.

To też prawdziwą sensację wywołała wiadomość o porażce Browna. Został on w Paryżu pokonany przez Francuza Mure. Rezultat ten jednak nie jest miarodajny, gdyż Anglik przystąpił do walki ze skaleczoną lewą ręką i podczas meczu operował jedynie prawą.

K. Gryżewski.

Nowiny pięściarskie

Mc. Corkindale (Poł. Afryka) walczył z Niemcem Neuselem w Londynie bez rezultatu. Mecz trwał 12 rund.

Nekolny będzie walczył 2-go kwietnia w Paryżu z Ntramem i w razie sukcesu spotka się z Hiszpanem Ara o mistrzostwo Europy.

Sensacja bokserska będzie niebawem mecz rewanżowy Thil — Tunero. Organizuje go Dixon w Paryżu 24-go kwietnia. Jak wiadomo pierwszy mecz wygrał Kubańczyk.

Arsenal prowadzi nadal w tabeli ligi angielskiej, mimo utraty jednego punktu na rzecz ostatniego — Leicester City. Drugie i trzecie miejsce zajmują Sheffield Wednesday i Aston Villa.

7 wyników remisowych padło w 11-tu meczach pierwszej ligi angielskiej — ostatniej soboty.

Wittmann w Wiedniu

trenuje z elitą rakiet austrjackich

Wiedeń, 14 marca.

Do Wiednia przybyłem w sobotę i zaraz udałem się do tutejszej hali tenisowej przy Gumpendorferstarsse celem porozumienia się co do mojego treningu. Spotkałem starych znajomych w osobie Kinzla, Eifermanna, Broscha i Baworowskiego, pilnie trenujących w tej hali.

Hala posiada 2 korty ziemne doskonale utrzymane, trochę twardsze jednak niż en-tout-cas, pozatem dobrą szatnię i tusze z ciepłą wodą.

Na drugi dzień porozumiałem się z przedstawicielem Związku Austrjackiego i rozpocząłem grać. Po 3 godzinach gry do kortów się przyzwyczaiłem, tak że obecnie b. dobrze mi się gra.

We czwartek gram singla z Artensem, w piątek z Baworowskim i Wiedmanem, w sobotę z Eifermannem i Broschem naprzemian singla i doubla.

Gra w hali jest b. kosztowna, gdyż należy ona do prywatnego przedsiębiorstwa i godzina gry kosztuje 9 — 14 szylingów, zależnie od pory dnia. Obecnie rozpoczął się w tej hali trening graczy austrjackich do Puharu Davisa. Biorą w nim udział wszyscy z wyjątkiem Matejki, który przed kilkoma dniami ponownie się ożenił i wyjechał na Riwierę. Trening ten odbywa się naraz 3 razy w tygodniu; w miarę możności będę z tymi graczami grał. Prasa tutejsza wspomniała już o moim przyjeździe i treningu.

Wittmann.

Czy nowy Mathisen?

Wędrówka w labiryncie rekordów łyżwiarskich

Norweg Engnestangen jest niewątpliwie talentem łyżwiarskim „z Bożej łaski". Już w zaraniu swojej sportowej karjery potrafił się uporać z rekordem znakomitego Thunberga na 500 mtr. Rekord ten „42,6" odebrany dopiero po wielu latach Mathisenowi (44 s.) uważany był za wynik fenomenalny, poprostu niedościgły.

Engenstangen zupełnie niespodziewanie osiągnął w tym roku czas o 1/10 sek. lepszy, zdobywając odrazu olbrzymią popularność i nazwę „drugiego Mathisena", który potwierdził, wywalczając w najcięższej konkurencji mistrzostwo świata. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że tenże Engenstangen, wysyłany przez Norwegów na Olimpjadę, rok temu jeszcze nie odegrał najmniejszej roli, odpadając już w przedbiegach.

Mathisenowi pozostał dziś już tylko jeden rekord — na 1500 mtr. Thunberg atakował go w okresie swojej najlepszej formy wielokrotnie lecz wreszcie zrezygnował, dając do zrozumienia, że ten wynik musiał powstać w jakichś tajemniczych, a może nawet niezbyt zgodnych z regulaminem, okolicznościach.

Nowa lista rekordów światowych wskazuje na niewątpliwą jeszcze dzisiaj hegemonję Norwegów, choć już zdają się jej zagrażać zawodnicy amerykańscy, a już najmniej oczekiwanie wdarł się ze swoim rekordem między „północne" towarzystwo — Holender Heiden.

Dla orjentacji podajemy tu pełną listę, która w sezonie minionym uległa zasadniczym przeobrażeniom:

500 mtr. 42,5 Engenstangen (Nor.) 1933 rok;

1000 mtr. 1:27,4 Thunberg (Finl.) 1931 rok;

1500 mtr. 2:17,4 Mathisen (Nor.) 1914 rok;

5000 mtr. 8:19,2 Heiden (Hol.) 1933 rok;

10000 mtr. 16:46,4 Ballangrud (Nor.) 1932 rok.

Prócz rekordów oficjalnych istnieje jeszcze nieoficjalny rekord w biegu godzinnym — 33,980 klm., który ustanowił w roku 1928-ym, znany panczenista i gracz hokejowy Francuz Quaglia.

*

Jazda szybka pań zdobyła sobie wielką popularność dopiero w minionym sezonie. Konkurencja kilku utalentowanych zawodniczek doprowadziła do ciągłego poprawiania rekordów. Była rekordzistka, Nehringowa, kontuzjowana na początku sezonu, musiała się bezczynnie przyglądać temu wyścigowi zakończonemu zupełnem wykreśleniem jej nazwiska z listy rekordów.

Oto ostatnie rekordy:

500 mtr. 51,5 Landbeck (Austr.) 1933 rok;

1000 mtr. 1.47,4 Landbeck (Austr.) 1933 rok;

1500 mtr. 2:34,0 Potter (Kanada) 1932 rok;

3000 mtr. 6:24,1 Lesche (Finl.) 1933 rok;

5000 mtr. 10:33,6 Lesche (Finl.) 1933 rok.

Na poziomie najlepszych łyżwiarek europejskich znajdują się niewątpliwie także i Amerykanki, jeżdżą jednak stale na dystansach yardowych, co utrudnia porównanie i zapewnia rekordom Europejek ... większą długotrwałość.

W.

Kongres olimpijski

WIEDEŃ, 12.3. — Tel. wł. — W początku czerwca odbędzie się w Wiedniu posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawy: 1) igrzyska olimpijskie letnie i zimowe w roku 1936, 2) sprawa pseudoamatorstwa i amatorstwa, 3) rozszerzenie programu igrzysk olimpijskich przez uwzględnienie sportu kajakowego i szybownictwa, a w igrzyskach zimowych — jazdy na łodzie pod żaglem.

Wreszcie — na porządku dziennym znajduje się sprawa wyboru przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimp. Ponowny wybór obecnego przewodniczącego, Baillet-Latour (Belgja) zdaje się nie ulegać wątpliwości. Kongres rozpocznie się w dniu 7 czerwca b. r.

Tuzy meczów Armin - I. K. P. - Warszawa

Zalety i wady Schleinkoffera. Olimpijska forma Kazimierskiego i Chmielewskiego

Dwukrotny występ pięściarzy monachijskiej drużyny Armin nie był pod względem sportowym bynajmniej rewelacją. W przekroju monachijczycy zademonstrowali średnią klasę polską; niezli technicznie, przeciętni fizycznie, nie potrafili oni zaimponować widowni ani niebywałą bojowością, ani siłą uderzenia, ani genjalną taktyką walki.

Ponieważ według posiadanych przez nas danych Armin zalicza się jednak do czołowych klubów najsilniejszego ośrodka pięściarskiego Rzeszy — Bawarji, stąd wniosek, że jednak klasa klubowych drużyn niemieckich nie jest znów tak silna.

Asem atutowym bawarczyków był niewątpliwie Schleinkoffer, zresztą jedyny pięściarz Niemców nie należący do Arminu.

Mistrz Europy obie swe walki — z Banasiakiem w Łodzi i z Bąkowskim w Warszawie wygrał w sposób imponujący, może nietyle pod względem formy, ile treści. Pięściarz ten posiada przedewszystkiem wspaniałe warunki fizyczne: góruje wzrostem nad przeciętnym przeciwnikiem prawie o głowę; to samo tyczy się zasięgu jego ramion.

Pozatem Schleinkoffer posiada wielkie obycie z ringiem i właściwość charakterystyczną dla klasowych zawodników w każdej zresztą dziedzinie sportu: oto praca jego robi wrażenie powolnej, ruchy są czasami wręcz ślamazarne. Mimo to są one wystarczająco szybkie, aby dosięgnąć przeciwnika kiedy należy i viceversa — uniknąć jego ciosu.

Mimo zalet wymienionych Schleinkoffer zdaniem naszem nie jest bynajmniej ideałem pięściarza. Nie wnosi on do walki przedewszystkiem ani tempa, ani ciosu, pozatem wyrażamy obawę, że z puncherem w rodzaju Rudzkiego przy swej strukturze fizycznej mógłby się on łatwo załamać. Jego wiotka sylwetka aż się prosiła, aby ulokować w jej środku t. z. żołądku kilka ciosów, któreby przełamały ją w pół.

Niestety ani Banasiak, ani Bąkowski nie potrafili tego dokonać, polując wzorem lwiej większości bokserów polskich na nieosiągalne dla nich ciosy w szczękę.

Najmocniejszym atutem Schleinkoffera była niewątpliwie walka w zwarciu. Jego krótkie, mocne ciosy w podbródek były pierwszorzędnej marki i znaczyły się w sposób widoczny na przeciwnikach.

Drugim silnym punktem Niemców był Hofstetter. Gdyby posiadał on warunki takie jak Schleinkoffer, prawdopodobnie nie ustępowałby mu klasą. Jego największą wadą były luki w kryciu, wypływające nietyle może z braku umiejętności, ile ze zbytniego zadufania w swój atak. Patrząc na jego walki miało się wrażenie, że Hofstetter odzwyczaił się od przegrywania w ringu.

Z 16-tu pięściarzy polskich, którzy przewinęli się przez ringi Łodzi i Warszawy na meczach z Arminem pierwszeństwo oddać należy jednak Kazimierskiemu. Gdyby poloniście dać siłę ciosu Chmielewskiego, w obecnej jego formie byłby on pięściarzem bez żadnego „ale". Pierwszorzędny w defensywie, nieomylny w ataku, Kazimierski wspaniale wytrzymuje tempo — mało tego — rozkręca się z każdą rundą i widać że najwięcej do powiedzenia miałby dopiero w czwartem — piątem kole.

Zresztą jego cios, aczkolwiek nie miażdżący, jest zbyt celny i silny, aby nie pozostawiał wrażenia na przeciwniku. Widzieliśmy to na Hofstetterze, który w trzeciej rundzie poszedł na deski, a w czwartej zostałby znokautowany ponad wszelką wątpliwość.

Chmielewski reprezentuje też najwyższą klasę boksu amatorskiego. Mniejszą nieco precyzję techniczną i taktyczną, niż u Kazimierskiego nadrabia on lepszemi warunkami fizycznemi oraz bardziej skutecznym ciosem. Ponadto obu w równej mierze cechuje doskonały refleks i dobra orjentacja w gorących momentach walki.

O bezwzględnej wyższości jednego z nich jest trudno mówić choćby dlatego, że niema możliwości zdobycia jakiegoś bezwzględnie objektywnego kryterjum do porównań. Tym razem zwycięstwo Kazimierskiego jest o tyle cenniejsze, o ile lepszym był Hofstetter od Bauera.

Z pięściarzy polskich, oglądanych w Łodzi na bliższą uwagę zasługują jeszcze Leszczyński i Stahl II-gi. „Kogut" I. K. P. Leszczyński jest niewątpliwie talentem pięściarskim. Posiada on pierwszorzędne warunki fizyczne, jakkolwiek mamy wrażenie, że z wytrzymałością mogłoby być lepiej. W każdym razie w pierwszej rundzie nietylko że dorównał Hofstetterowi, ale go nawet prześcignął.

Niestety rundy następne wypadły już bardzo blado. Ze wszystkich zalet, jak szybkość refleksu, agresywność, potęga ciosu, dobra defenzywa, niebezpieczny atak, pozostała jedynie odwaga. Reszta poszła bezpowrotnie w kąt. Co gorsza, Leszczyński zaczął faulować w sposób tak rzucający się w oczy, że wprost przykry. Pod tym względem sędziowie polscy winni zwrócić na łodzianina baczną uwagę: zagranicą Leszczyński musi zawsze przegrać, jeśli nie przez dyskwalifikację, to w każdym razie dzięki punktom ujemnym za liczne napomnienia.

Stahl II-gi jest też dużym talentem; ma doskonałe warunki fizyczne, potężny punch i fantastyczną wprost wytrzymałość na ciosy. Jego największą wadą są potężne luki w kryciu się; przypomina on pod tym względem Hofstettera i musi nad tem niedomaganiem solidnie popracować. Poprostu trzeba siebie nastawić na to, że walki nie rozstrzyga się ani pierwszym ciosem, ani w pierwszej rundzie, lecz w trzech i że okazja nadarzy się napewno. Trzeba mieć tylko cierpliwość i nie dać ponosić się zbyt ofenzywnemu temperamentowi.

Miłą niespodziankę sprawił również w Łodzi Krentz, zwłaszcza, jeśli za tło dla niego wziąć Stibbego i Konarzewskiego — „papierowych" mistrzów wagi ciężkiej, którzy swe występy cedzą przez sito ciągłych wykrętów i uchylań się od walki. W przeciwieństwie do swych znakomitych kolegów, Krentza, znamionuje przedewszystkiem duch bojowy i odwaga; niestety, mocno szwankuje technika, brak mu zupełnie ciosu, a i oddechu starcza conajwyżej na dwie tylko rundy.

Z pięściarzy stołecznych poza Kazimierskim wyróżnić należy Seweryniaka, Dorobę i Karpińskiego. Pierwszy, flegmatyk ringu rozgrzewa się powoli, ale zato skutecznie. Doskonały wyrobnik ringu, przeprowadza swą pracę destrukcyjną ze spokojem i żelazną konsekwencją. Poprawny pod każdym względem, doskonały pod żadnym, Seweryniak jest typowym przedstawicielem t. zw. dobrego poziomu w sporcie.

Doroba to potęga fizyczna, żywotność i prymitywizm witalny, nie poparty niestety odpowiednią dozą myśli. Brak mu przedewszystkiem orjentacji taktycznej, bez której przy obecnym poziomie boksu o większych sukcesach niema co nawet marzyć. W sumie — doskonały materjał dla bardzo dobrego i cierpliwego trenera.

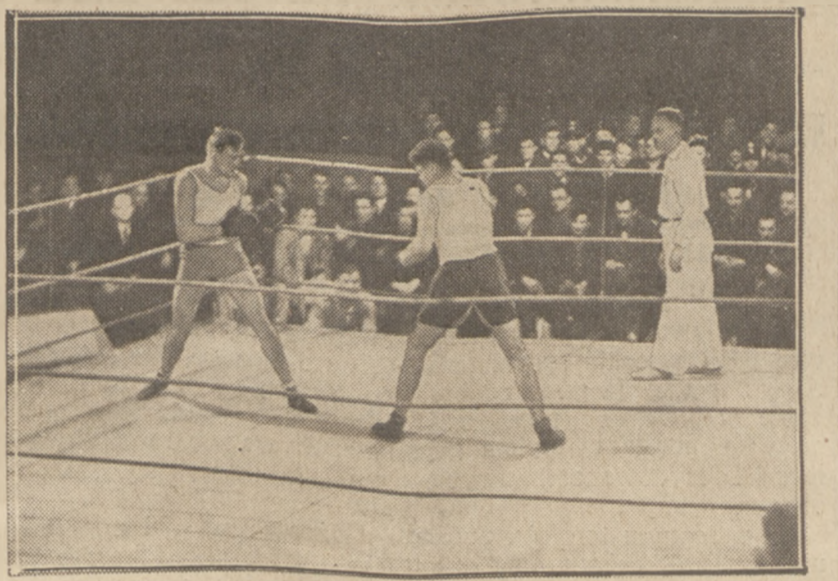
Karpiński, mimo zdecydowanego zwycięstwa nad Bauerem nie mógł zadowolić. U pięściarza C. W. S. w ostatnich jego walkach widzimy przedewszystkiem zatrważający brak oddechu i wytrzymałości. Nie wiemy czy jest to konsekwencją słabego serca i płuc, czy niedożywienia, czy może nieracjonalnego trybu życia; w każdym razie bez zasadniczego poprawienia kondycji fizycznej o dalszym postępie i większych sukcesach mowy być nie może.

Porównując teraz zespoły Warszawy i I. K. P., trzeba dojść do wniosku, że siły były tym razem mniej więcej równe. Stolica, mimo braku Cyrana i Antczaka zaprezentowała zespół może nieco więcej obiecujący na przyszłość, niż łodzianie, chociaż z drugiej strony przyznać trzeba, że punktów tak słabych jak Rotholc w wadze I-ej i Seidel w VIII-ej w I. K. P. wogóle nie było.

Owe możliwości stolicy wyrażają się zdaniem naszem w tem, że taki Bąkowski, Doroba czy Karpiński przy pomyślnych warunkach rozwojowych mogą jeszcze wiele w boksie posiedzieć. U łodzian rokujemy to jedynie Leszczyńskiemu i Stahlowi, gdyż oni po Pawlaku, ani po Spodenkiewiczu, ani Garncarku czy Banasiaku nie spodziewamy się już większych postępów, tak jak w Warszawie po Pasturczaku i Seweryniaku.

W każdym razie podkreślamy z prawdziwą radością, że w obu meczach Polacy zademonstrowali w sumie dobry poziom, a mecze Kazimierskiego i Chmielewskiego każdemu miłośnikowi pięściarstwa musiały sprawić najwyższą satysfakcję.

Jotge.



DEBJUT SEIDLA W WADZE CIĘŻKIEJ
zakończył się dla stolicy utratą dwu punktów, zdobytych przez słabego monachijczyka Söhla.



SCHLEINKOFFER I BĄKOWSKI
po meczu warszawskim, który przyniósł zwycięstwo punktowe Niemcowi.



PODLEWSKI
zdobywca jedynego punktu dla YMCA w meczu z Legją 1:2.



NOWY LONGINUS PODBIPIĘTA
w turnieju zapaśników zawodowych bierze udział m. in. ślązak Grabowski, którego wzrost wynosi 2 m. 20 ctm. a siła jest proporcjonalna do wysokości

Cejzik o Budapeszcie

Trójka naszych lekkoatletów na studjach w instytucie węgierskim

Budapeszt, 13.III.

Stopniowo przyzwyczajamy się do życia w Szkole i zaczynamy coraz bardziej cenić nasz pobyt. Stosunek wszystkich do nas jest więcej niż życzliwy i nadrabia nie które braki, jak np. w odżywianiu, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni.

W nauczaniu daje się odrazu zauważyć świetnie postawioną stronę praktyczną, bez uszczerbku dla teorji. Ogromnie dużo korzyści mamy z filmów, w których analizowany jest najmniejszy zwolniony ruch. Poziom sportowy węgierskich filmów jest bardzo wysoki. Ogromnym dysonansem był tu propagandowy i bardzo drogi film Berlińskiej Wyższej Szkoły W. F.; nawet dla niewielkiego znawcy lekkiej atletyki widoczna była ta niemiecka tandeta, z którą mieliśmy już możność nieraz się zapoznać.

Technika filmu była doskonała, ale to, co demonstrowali ich wychowankowie i instruktorzy było wprost skandaliczne i nadające się do czasów 10 lat wstecz. Profesor Misangyi uskarżał się, że jest wprost zaskoczony tak niskim poziomem i że drugi raz nie da się nabrać na przereklamowaną markę Berlińskiej Wyższej Szkoły. Wspominam tu o tem w celu uświadomienia naszego sportowego społeczeństwa, gdzie niestety jest dużo zaślepionych zwolenników wszystkiego, co niemieckie.

Jestem najmocniej przekonany, że w Niemczech sport zawdzięcza swój wysoki poziom przedewszystkiem wyjątkowemu poparciu finansowemu, a nie specjalnej znajomości rzeczy.

Chciałbym się podzielić swemi spostrzeżeniami co do możliwości naszej Wajsówny. Obecnie trenuje ona także kulę. Robi dość dużo błędów stylowych, gdyż nie było to jej specjalnością, stara się jednak opanowywać szczegóły i, jestem pewien, że przy swych zdolnościach i pracowitości przekroczy w tym roku 13 metrów.

Ostatnio przybył do nas zapowiadany od dłuższego czasu Siedlecki; wygląda i czuje się doskonale, odrazu wziął się z zapałem do pracy.. Sądzę, że w tym roku nieraz zadziwi nas swemi ogromnemi możliwościami, szczególnie w ogniu konkurencji z niezwykle groźnym dla niego Pławczykiem.

Kusociński ostatnio zaczął dochodzić do coraz lepszej kondycji fizycznej; szczegółowe badania lekarskie, zwłaszcza rentgenowskie, potwierdziły nadzwyczajny stan jego serca i zdrowia, co jest tem bardziej pocieszające, że przecież świeżo przebył grypę.

Niestety, pewne osobiste względy zmusiły go do przedwczesnego opuszczenia gościnnych progów szkoły; nie pomogła nadzwyczajna serdeczność i wprost niespotykana gotowość dyrektora Sulcowatego do najdalej idących udogodnień.

A. Cejzik.

Hungaria straciła prowadzenie na Węgrzech, skutkiem porażki 1:2 w Debreczynie z Bocskay. A mogło być jeszcze gorzej, gdyż gospodarze zmarnowali rzut karny. Ponieważ Ujpest i Ferencvaros mecze swoje wygrali, znaleźli się razem na czele tabeli (23 p.) przed Hungarią (22 p.).

Mistrzostwa piłkarskiej ligi Austrji przyniosły szereg dużych sensacyj. Floridsdorf—Wien (dawn. Nicholson) 2:0, Vienna — Libertas 1:1, Rapid — Admira 4:2, Austria — Brigittenauer 2:1, Wacker — Hakoah 5:1, Sportclub — W. A. C. 1:1. W tabeli prowadzi Vienna (20 p.) przed Rapidem (18 p.), na końcu jest Libertas (7 p.).



DRUŻYNA KOSZYKÓWKI
Y. M. C. A. — Kraków.



HOKEIŚCI AZS POZNAŃ ZDOBYWCY 3-GO MIEJSCA W MISTRZOSTWIE POLSKI
Od lewej stoją: Kaźmierczak, Zieliński, Muszyński, Ludwiczak, Krzyżagórski, Urbański i Wanmiński.

Zjazd i slalom

Na trasie i mecie ostatnich zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski

Trasa biegu zjazdowego nie odpowiadała wymogom stawianym przez wzory alpejskie. Przedewszystkiem była ona za krótka. 400 mtr. różnicy wzniesień — to właściwie zaledwie połowa norm obowiązujących na Zachodzie.

Trzy minuty zjazdu nie są egzaminem umiejętności, a zwłaszcza wytrzymałości zawodnika.

Te braki zostały powetowane innemi trudnościami, ale nie były to też trudności, których się oczekuje od biegów zjazdowych w wielkim stylu. Oto warunki śnieżne były fatalne. Łamliwa szreń w górnych partjach stawiała ogromne wymagania zawodnikom — trasę trzeba było przebyć szusem, bo każda ewolucja musiała się zakończyć upadkiem, wyciągnąć bowiem nogę z pod skorupy śnieżnej było nieprawdopodobieństwem.

W partjach dolnych narciarza czekał teren twardy jak klepisko poprzecinane nierównościami nadmuchanego, lub zlodowaciałego śniegu oraz wypukłemi kolejnami. Na zmęczone nogi — było to często za wiele.

O ile więc warunki śnieżne przekraczały wymagania stawiane zawodnikom w Alpach, o tyle trudności terenowe nie dorosły do nich.

Trasa prowadziła w jednostajnym, otwartym terenie wysokogórskim, nie było mowy o drogach leśnych, łąkach podgórskich i t. d. A każdy bieg alpejski zawiera w sobie zawsze te trzy elementy.

Jak więc widzimy bieg zjazdowy o mistrzostwo Polski nie dorósł do poziomu Alp, nie zbliżył nas do Zachodu.

Zjazd wygrywał ten, kto przetrzymał trzyminutowy szus. Upadek (a o taki nie było trudno) grzebał nadzieję na zwycięstwo, gdyż wobec krótkości trasy nie można już było nadrobić straconych sekund. O zwycięstwie decydowały więc nie byle umiejętności techniczne, ile siła nóg.

Na upartego do biegu tego mogli stawać zawodnicy prymitywni technicznie, byle tylko silni w nogach.

Omal że nie zostały odwołane mistrzostwa Polski w zjeździe, organizatorzy uważali bowiem, że warunki śnieżne są zbyt trudne. Narciarze alpejscy uważaliby je jednak za bardzo dobre — ileż razy jeździ się tam po szczerym lodzie, krętemi ścieżkami, gdy upadek grozi połamaniem nóg, a nie tylko podrapaniem twarzy.

Trasa biegu zjazdowego była do ostatniej chwili nieznana. Jeszcze w piątek o 5 popoł. ogłoszono, że będzie ona prowadziła z Suchej Przełęczy na Goryczkową; o siódmej zmieniono ją nagle i przeniesiono na Beskid — Halę Gąsienicową. Uniemożliwiło to trening zawodnikom a paru z nich wprowadziło w błąd. Dlatego to nie startował Bronek Czech i Stopkówna, którzy studjowali trasę Goryczkową i zostali zaskoczeni nagłą zmianą decyzji.

Zagranicą trasa jest dostępna dla treningu przez wiele dni. Od zawodników bowiem nie żąda się rozwiązywania zagadek terenowych przy szybkości 60 klm./godz., a dobrej jazdy. To zupełnie wystarcza.

Zmęczenie zawodników dojeżdżających do mety było często przerażające. I to po 3 minutach zjazdu! Austrjacy i Szwajcarzy po pokonaniu 2000 mtr. różnicy wzniesień są w lepszej formie.

Slalom też nie stał na poziomie Zachodu. Przedewszystkiem prowadził zupełnie niepotrzebnie terenem zakrytym dla oczu, a więc szykującym wiele niespodzianek. Zagranicą stok slalomowy jest równy, gładki o jednostajnem nachyleniu — niespodzianki niosą bramki, a nie nierówności stoku.

Wiele zastrzeżeń budziło również rozstawienie bramek. Nadały one slalomowi charkter brutalny, jaki ma bieg zjazdowy. A przecież slalom ma służyć do wykazania artystycznych finezyj zjazdu.

W slalomie zakopiańskim trudno było doszukać się konieczności nagłych zwrotów: do przejścia bramek nie trzeba była panować nad nartami z precyzją matematyczną. Kto miał dobre kanty, dużo brawury i opanował krystjanję ten mógł już marzyć o laurach. Był to typowy slalom „na tempo" — bieg zjazdowy wytyczony bramkami.

W stosunku do Zachodu — różnica olbrzymia.

Technika naszych zawodników pozostawia dużo do życzenia. Nawet elita skręca wolno, zsuwając się na kantach i tracąc tempo. Krystjanja alpejska, błyskawiczna i nie niszcząca zupełnie szybkości jest niedostatecznie opanowana. Widać to było zwłaszcza w miejscach trudniejszych, gdzie nawet czołowi zawodnicy zsuwali się na kantach z żółwią powolnością.

W slalomie alpejskim, na trasie Schneidera mam wrażenie nie byłoby to możliwe, aby Polacy przejechali wszystkie bramki w dobrem tempie. Po doświadczeniach zakopiańskich, z całą stanowczością możemy stwierdzić, że dzieli nas jeszcze ogromny dystans od Austrjaków i Szwajcarów.

Warunki śnieżne slalomu były zdaniem organizatorów złe. Ale zawinili oni tu sami, trasa była bowiem źle przygotowana. W Innsbrucku przez wiele godzin setki narciarzy przygotowywało teren, ubijając śnieg i rozbijając grudy lodowe. Bo slalom to nie jest walka z terenem, to walka z kierunkiem, z pewnością prowadzenia nart.

Zresztą bajki o lodzie są mocno przesadzone. Było twardo to prawda, ale mimo to Lorek na nartach bez kantów stalowych mógł osiągnąć w pierwszej turze bardzo dobry czas. W Alpach przejechanie slalomu bez kantów byłoby nie do pomyślenia.

Przykład Lorka świadczy też o tem, jak małej precyzji wymagał slalom na Kondratowej.

Pod jednym względem dorównaliśmy zagranicy: oto chorągiewki znaczące bramki, były na sprężynach, co uniemożliwiało przewrócenie ich.

Sprzęt naszych narciarzy był, łagodnie mówiąc, staromodny. Przedewszystkiem wszyscy jeździli na sprężynach. Po drugie wiązania była umieszczona normalnie, a nie wysunięta do przodu. Powodowało to rozpaczliwe chybotanie przodu narty po ostrej krystjanji i utrudniało natychmiastowe opanowanie właściwego kierunku. O innych drobiazgach technicznych, które tak znakomicie ułatwiają pracę zachodnim mistrzom zjazdu, nie będziemy tu już mówili.

Smutne jest jednak to, że elita naszych zawodników i kierowników, bawiąca in gremio w Innsbrucku mogła była przywieźć przynajmniej te doświadczenia.

Niesłychana rozpiętość czasów zawodników w zjeździe i w slalomie jest smutnem świadectwem naszej niewiedzy. A o elemencie szczęścia, który grał dominującą rolę w wynikach świadczą wyraźnie różnice w czasach pierwszego i drugiego biegu slalomowego.

Niemal wszyscy nasi zawodnicy improwizowali, grali va banque, nie mieli szkoły ugruntowanej na prawdziwej wiedzy i pewności jazdy.

W zjazdach dzieli nas jednem słowem od zagranicy dystans większy niż w skokach i w langlaufie w stosunku do Norwegów.

Może jedyny Bronisław Czech jest innej klasy, ale tylko może. Niestety tym razem do egzaminu stanąć nie chciał.

W uznaniu zasług położonych dla Polskiego Związku Pływackiego i jego celów ustępujący zarząd PZP odznaczył dyplomami honorowemi następujące osoby.

Z pośród działaczy pp.: G. Berlika, E. Deutscha, S. Faechera, inż. Z. Gillewicza, por. Z. Jankowskiego, kpt. T. Kawalca, inż. T. Kuchara, E. Linnemanna, J. Orwatówne, W. Paszkowskiego, inż. Poppera, W. Süssmanna, W. Trata, A. Zaleskiego.

Z pośród zawodników pp.: K. Bocheńskiego, J. Jurkowskiego, R. Kajzerówne, J. Karliczka, K. Klausówne, dr. B. Kokali-Kowalewska, J. Kota, R. Kratochwile, R. Maerza, J. Matysiaka, K. Nowakówne, J. Rittermanna, H. Schönieldówne, K. Sieńkowskiego, I. Szraibmana, kpt. W. Koncewicza.

LONDYN OLŚNIONY

PASMEM ZWYCIĘSTW JĘDRZEJOWSKIEJ

Londyn, w marcu.

Jędrzejowska świetnie spełnia rolę propagatorki sportu polskiego w Anglji, gdzie zdobyła sobie olbrzymią popularność nietylko męskim stylem gry, lecz i zdecydowanemi zwycięstwami.

Po wstępnym turnieju, wygranym w Twickenham, o czem donosiliśmy już tydzień temu, mistrzyni Polski stanęła na korcie w Dulwich. Tutaj również odbędzie się niebawem doroczny mecz Paryż — Londyn.

Jędrzejowska znajduje się w doskonałej formie, czego dowodem, że pokonała kolejno dwie czołowe rakiety Anglji: w półfinale Harvey (zeszłoroczna mistrzyni), 4:6, 6:4, 6:2, a w finale Mudford 6:2, 2:6, 6:3.

Nic dziwnego, że sukcesy te opisywane są szeroko na szpaltach prasy londyńskiej, a Polka zdobywa sobie wstępnym bojem całą opinję sportową Anglji.

Końcowe wyniki poprzedniego turnieju (Twickenham) brzmiały jak następuje: duble pań — Round i Trentham biją Morfey i Jędrzejowską po ciężkiej walce 7:5, 5:7, 6:4, a finał mixta wygrywa para Round — Miki.

Ten ostatni jest, jak wiadomo, członkiem puharowej drużyny Japonji i stale przebywa w Europie.

Mecz bokserski Colonia — Warta projektowany jest w Poznaniu na dzień 8 kwietnia. Zespół niemiecki przyjeżdża do Polski na cztery spotkania zakontraktowany przez „A.K.B." Siemianowice.

P. Kotkowski Bogdan, trener amatorski „Goplanji" w Inowrocławiu został przez P.Z.B. zdyskwalifikowany jako amator. Rewizja ksiąg „Goplanji" przez delegatów P.O.Z.B. pp. Bielewicza i Ermanowicza wykazała, że p. Kotkowski pobierał pieniężne wynagrodzenia za nauczanie boksu.

Jelski (Polonia) i Kammer (Olsza) zostali ukarani przez zarząd PZPN-u, a drugi — dwumiesięczna za przekroczenie przeciwko par. 25 postanowień PZPN-u, traktującym o kaperowaniu graczy.

Kronika łódzka

Orkan łódzki fuzjonuje się z ŁKS-em z powodu trudności finansowych. Zadłużenie klubu wynosi coś ponad dwa tysiące złotych, które przejmuje ŁKS, zyskując na tem wspaniały materjał i narybek piłkarski. 19-tu piłkarzy Orkanu przeszło do ŁKS-u i przypuszczalnie niejeden z nich znajdzie się w drużynie ligowej.

W pierwszym rzędzie pod uwagę wchodzą: reprezentacyjny obrońca Łodzi Fliegel, pomocnik Szkudlarek i przewidziany na kierownika napadu jedenastki ligowej Stępiński. Orkan wystąpił z ŁZOPN-u, zwolnił swych graczy, którzy podpisali zgłoszenia do ŁKS-u, wobec czego przepis o wstrzymaniu zwolnień nie dotyczy ich.

Również w Pabjanicach, dwa najpoważniejsze kluby tamtejsze „odwieczni" rywale — Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów i Burza, które wypadły z klasy A, prowadzą pertraktacje nad fuzją obu towarzystw pod nazwą Pabjanickie Tow. Sportowe.

Pomiędzy ŁKS a Warszawianką toczy się obecnie spór o gracza Fliegla, b. obrońcę łódzkich klubów Orkanu i WKS-u, a ostatnio gracza „Granatu" ze Skarżyska. Po powrocie do Łodzi Fliegel podpisał zgłoszenie dla ŁKS-u. Zgłoszenie nie zostało przez PZPN zatwierdzone, rzekomo z powodu braku zwolnienia z „Granatu", mimo, że ŁKS był w posiadaniu potwierdzenia z kieleckiego OZN-u, że zwolnienie to w przepisowym terminie zostało do Warszawy przekazane.

W międzyczasie Fliegel został zgłoszony do PZPN-u również przez Warszawiankę, która wykorzystała podpis łodzianina, złożony in blanco już dawno, wtedy kiedy Fliegel będąc graczem innego klubu nie miał prawa zgłaszać się gdzieindziej. Bardzo niemiła historja!

Program piłkarski ŁKS-u przewiduje na najbliższe dwie niedziele przeciwników lokalnych: 19-go — SKS, 25-go — Hakoah. Na 2-go kwietnia zaproszona została Legja warszawska, która nie potwierdziła jeszcze daty. Na wypadek odmowy, ŁKS zaprosi na ten termin Wisłę względnie Garbarnię. Na 9 kwietnia ŁKS zaprasza Cracovię.

Na Wielkanoc ma gościć w Łodzi berlińska drużyna Blau-Weiss, gdyby jednak zaszły jakieś przeszkody, ŁKS urządzi dwudniowy czwórmecz piłkarski, przewidując udział Garbarni i dwu klubów lokalnych (Hakoah i prawd. ŁTSG.). Na wolny termin 14 maja ŁKS zaprasza poznańską Wartę, a 2 lipca będzie gościem Czarnych na ich jubileuszu. Program jubileuszu 25-lecia ŁKS-u przewiduje turniej piłkarski z udziałem czołowej drużyny zagranicznej, jednej krajowej (krakowskiej) i lokalnej (Hakoah). Turniej ten odbędzie się w Zielone Świątki w dn. 4 i 5 czerwca.

Stahl II, bohater meczu IKP — Armin drugo dwukrotnie swą dramatyczną walkę z Dreherem. Już w pierwszej rundzie wybił sobie palec, przez co praca prawej ręki była nawpół sparaliżowana. Prawdopodobnie Stahl nie będzie mógł stanąć do mistrzostw okręgowych, w których powinien dojść do finału.

Łódź czeka olbrzymia sensacja bokserska w postaci rewanżowej walki Chmielewskiego z Bernlöhrem, która w Dortmundzie w ramach meczu Polska — Niemcy zakończyła się niklem zwycięstwem Niemca. Bernlöhr zaproszenie przyjął. Mecz odbędzie się pod koniec kwietnia, względnie w pierwszych dniach maja.. Wraz z Bernlöhrem. przyjedzie również przeciwnik dla Garncarka.

Kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS objął ponownie p. Heljodor Konopka, zastępcą jest p. Czekalski.

Kalendarz lekkoatlety

Wiosenny bieg naprzełaj W.O.Z.L.A. odbędzie się już 19-go maca na dystansie około 5 klm. Bieg odbędzie się na terenie parku sportowego Warszawianki o godz. 11-ej.

Pierwsze zawody w hali na Bielanach (C. I. W. F.) organizuje WOZLA w dniu 2-go kwietnia. Program zawodów przewiduje trójbój szprinterów (60, 80 i 100 mtr.) dla klasy A i B, bieg 60 mtr. przez płotki 91 cm. (klasa B), sztafetę 3x800 mtr., rzut kulą, skok wdal, wwyż i o tyczce. Dla pań — bieg 60 mtr., skok wwyż, rzut kulą i sztafeta 4x50 mtr. Początek zawodów o godzinie 10.30.

Kalendarzyk zawodów P. Z. L. A. na sezon bieżący przedstawia się następująco:

Kwiecień: 23 — męski bieg naprzełaj o mistrz. Polski w Poznaniu i kobiecy w Łodzi. Maj: 3-go bieg narodowy w Warszawie.

Czerwiec: 15 — dzień P. Z. L. A. w całej Polsce, 28 — zawody międzynarodowe Związku we Lwowie. Lipiec: 8—9 mistrzostwa główne dla panów w Bydgoszczy; 15—16 mistrzostwa pań w Król. Hucie. Sierpień: 20 — pięciobój panów w Białymstoku i trójbój kobiecy w Lublinie; 27 — bieg 3 klm. z przeszkodami (mistrzostwo) w Krakowie i Maraton w Wilnie.

Wrzesień: 24 — pięciobój kobiecy we Lwowie; 23 — 24 dziesięciobój w Warszawie.

Październik: 1 — chód 50 klm. o mistrzostwo.

Terminy zawodów międzypaństwowych podawaliśmy już uprzednio.

Kalendarzyk ważniejszych zawodów Warszawskiego O. Z. L. A. przedstawia się na bież. rok jak następuje:

Kwiecień: 2 — zawody w hali i bieg o puhar Magistratu: 9 — bieg „Wieczoru Warszawskiego": 23 — pierwsze zawody na bieżni, ewent. w hali. Maj: 20—21 mistrzostwa okręgu dla pań i panów (kl. A): 24—25 zawody międzynarodowe; 27—28 mistrz. druż. kl. B.

Czerwiec: 10—11 ewent. zawody międzynarodowe: 15 — dzień P. Z. L. A.: 17—18 mistrz. druż. kl. A: 24—25 mistrz. druż. kl. C.; 29 — mistrzostwo druż. kl. A i B pań i mecz Warszawa—Żyrardów w Żyrardowie. Lipiec: 1—2 pięciobój pań i trójbój szprinterów; 30 — zawody międzyklubowe. Sierpień: 15 — bieg sztafetowy Radzymin — Warszawa; 27 — zawody międzyklubowe.

Wrzesień: 9—10 10-ciobój o mistrz. okręgu, dzień sztafet i trójbój pań; 16—17 termin zarezerwowany: 23 — 24 10-ciobój o mistrz. Polski i zawody międzynarodowe; 30 — mecz międzymiastowy (z Poznaniem). Październik: 8 — bieg naprzełaj o mistrz. okręgu.

Minima lekkoatletyczne za specjalizacje zostały uchwalone przez PZLA i brzmią następująco:

Panie: 60 m. — 7.8, 100 mtr. — 12,4, 200 m. — 26, 800 m. — 2:22, 80 m. płotki — 12.4, wdal z miejsca — 250, wdal 550, wwyż—150, kula—11,50, dysk — 38 m., oszczep — 38 m., trójbój — 200 pkt., pięciobój — 4.000 pkt.

Panowie: 100 m. — 10.8, 200 m. — 22, 400 mtr. — 49.8, 800 m. — 1:55,4, 1500 m. — 4:01, 5 klm. — 15:15, 10 klm. —31:50, maraton 2 g. 50 m., 3 klm. z przeszkodami — 10 m., 110 m. płotki — 15.2, 400 m. płotki — 55, wdal — 730, wwyż — 187, tyczka — 390, trójskok — 14.60, kula — 14.70 dysk — 45.50, oszczep — 64 mtr., młot — 45 m., pięciobój — 3.500 pkt., dziesięciobój — 7.800 pkt.

Pierwszy lekkoatletyczny mecz kobiecy Poznań — Łódź odbędzie się w Łodzi dn. 7 maja b. r., zaś doroczny trójmecz lekkoatletyczny Kraków — Śląsk — Łódź również w Łodzi dnia 10 września b. r.

Nowy Targ. Powiatowy Kom. P. W. i W. F. zorganizował narciarskie zawody o mistrzostwo powiatowe Zw. Strzeleckiego.

W ogólnej klasyfikacji biegu patrolowego, sztafetowego i zjazdowego, zwycięstwo nad pozostałemi 15-tu drużynami odniosła drużyna Zw. Strzel. Zakopane w składzie: Hoły, Wrześniak, Kampiel i Stanowski.

Mistrzostwa pingpongowe miasta zakończyły się w grze poj. panów zwycięstwem Hensi (Mak.), w grze pań— Langerówny (Mak.), a w grze podwójnej zwyciężyli Marcel — Hens. Mistrzostwo drużynowe i puhar przechodni zdobyła drużyna Makabi.

Kępno. Sokół — Ostrovia II 12:1. Zawody towarzyskie. Bramkami podzielili się: Baranowski 6, Kowalczyk 3, Tenenbaum 2 i Nowicki jedną. W drugiej połowie gry pomocnik Ostrovii uległ wypadkowi, złamania nogi.

Ukarani narciarze

Na ostatniem swem posiedzeniu Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego uchwaliła udzielić napomnienia w komunikacie oficjalnym Izydorowi Łuszczkowi i Zdzisławowi Słowińskiemu za odstąpienie od biegu na 18 km. w czasie Mistrzostw Czechosłowacji w Harrachowie.

Ta łagodna forma kary, jaką wobec tych zawodników zastosowano tłumaczy się tem, że dotychczas wypadki podobne nie zdarzały się i zawodnicy mogli sobie nie zdawać dobrze sprawy z tego jakie konsekwencje ich czekają.

Brano tu pod uwagę także młody wiek obu ukaranych, jak również fakt, iż przy ich znanej ambicji sportowej nawet tego rodzaju kara będzie dla nich dostateczną nauczką na przyszłość.

Równocześnie zapadło postanowienie Komisji Sportowej, że w przyszłości podobne wypadki jak również wszelkie inne wystąpienia przeciw regulaminowi oraz dobrym obyczajom sportowym należy jaknajsurowiej karać.

Rewja asów siatkówki

Rewja najlepszych w Polsce męskich drużyn siatkówki miała dla lwowskich gier sportowych decydujące znaczenie, gdyż poraz pierwszy zdarzyło się, że zainteresowanie niemi wyszło poza zwykły krąg stałych zwolenników.

Gdy Sokół Macierz pokonał w pierwszem meczu A. Z. S. Warsz., nie bardzo jeszcze wierzono w jego szanse. Tymczasem lwowianie kroczyli od sukcesu do sukcesu. Drużynę sokoła charakteryzowały zresztą zwykłe cechy lwowskie: ambicja i zaciętość, które niwelowały wszelkie braki.

Warszawski A. Z. S. grał inteligentnie, pamiętał o wykorzystywaniu słabszych punktów przeciwnika, dostosowaniu odpowiedniej taktyki. Był zespołem wyrównanym z kilkoma wybitniejszymi jednostkami.

Cracovia wykazywała znów wszelkie cechy sportowej szkoły krakowskiej. Dominowała tu doskonała technika szczególnie chwytów. Miało się wrażenie, że krakowianie zupełnie się nie wytężają. Przeważnie przerzucano piłkę lekkiem, niepozornem, a jednak ze względu na „fałsze" niebezpiecznem dotknięciem.

Dwukrotny mistrz Ł. K. S. w pierwszym dniu był zdaje się przemęczony podróżą. Grał wówczas zadziwiająco słabo. W niedzielę nastąpiła lekka poprawa, zabrakło jednak energji do większego zrywu, wobec małych widoków nadrobienia strat. Nowy mistrz Sokół Macierz miał najtrudniejszą przeprawę właśnie z łodzianinami i to w obydwu spotkaniach.

G. K. S. miał przykrą rolę. Słabszy od konkurentów był zgóry już przed każdem spotkaniem skazany niejako na ścięcie. To też turnieci lwowski traktowali toruńczycy raczej jako dobrą lekcję, z której napewno wiele skorzystali.

S. Süsserman.

Na terenie Warszawy

Wielokrotnie odkładane dokończenie łyżwiarskich mistrzostw Polski w jeździe szybkiej zostało nareszcie szczęśliwie doprowadzone do skutku.

Mimo gwałtownej odwilży, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskiem w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54,8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54,2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uprzednio zwyciężył na 500 (50.8) i 5,600 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiła się żadna zawodniczka. Bezustannie zwlekanie doprowadziło do istnej parodji zawodów, będących przecież mistrzostwami Polski.

Mecz Sulejówek — Belweder na trasie 26 klm. odbędzie się dorocznym zwyczajem w niedzielę dn. 19 b. m. Start w Sulejówku nastąpi o godz. 9-ej, tak że zwycięzców należy oczekiwać w Belwederze koło południa. Dotychczas zgłoszono 70 drużyn, po 13-tu zawodników w każdej.

Nowy i dawny prezes Żw. Makabi w Polsce, pp. dr Rozmaryn i Rusecki złożyli wizytę dyr. P.U.W.F. p. pułk. dypl. Kilińskiemu informując go o najbliższych zamierzeniach Egzekutywy w dziedzinie wychowania fizycznego.

Puhar „Naszego Przeglądu" w grach sportowych dla drużyn żydowskich zdobyła Makabi, bijąc w finale Żass 60:9. Przedboje przyniosły następujące wyniki: K.S. 29 — Hapoel 12:8, Żass — Gwiazda 40:10; Makabi — K.S. 29 38:19; K.S. 29 — Gwiazda 17:10. W ogólnej punktacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła Makabi; 2) Żass; 3) K.S.29; 4) Gwiazda. (a)

Kl. A WOZPN znalazła się w dość kłopotliwej sytuacji. Mianowicie decyzja PZPN mistrzostwa okręgowe muszą się zakończyć w dniu 25 lipca, co przy 10 klubach kl. A w Warszawie z uwzględnieniem finału z mistrzem podokręgu robotniczego nie wydaje się być prawdopodobne.

Bydgoszcz

BYDGOSZCZ. Ubiegłej niedzieli odbyły się w Bydgoszczy dwie imprezy pięściarskie i choć przeprowadzono je o tej samej porze, obie sale były całkowicie zapełnione.

W Resursie Polonja pokonała Stellę gnieźnieńską 10:6. Wyniki podług kolejności wag, były następujące: Bilchiński (S) bije na punkty Faltyńskiego (P), Tytawiński (P) zwycięża Ławickiego (S) na punkt., Osiński (P) bije Zalewskiego (S), Borowicz (P) — Kaczmarka (S) i Lussa (P) — Beckera (S).

Sport (S) remisuje z Wiśniewskim (P), jak również Walczak (S) z Wiśniewskim II. Dołucki zwycięża przez tech. k. o. z Wiśniewskim I.

W sali Patzera Astorja pokonała Strzelca z Torunia w identycznym stosunku (10:6). Amacher (A) zremisował z Czarneckim, Radomski (A) pokonał na pkt. Kruzego, Grabowski (S) — Dorsza, Wyżamgowski (S) i Rosenche zremisowali, Kurcz (A) wygrał z Kamińskim przez tech. k. o., Grabowski (S) pobił Amachera II na p. Ostatnie dwie walki wygrali zawodnicy Astorji: Górzycki (A) wypunktował Szałachińskiego, a Dojas (A) — Matuszewskiego.

Do turnieju siatkówki Sokoła III stanęły 4 drużyny. W pierwszych dwu meczach pierwsza drużyna Sokoła III pokonała Sokół V 30:8, a druga drużyna zwyciężyła Sokół IV 30:12.

W niedzielę odbędzie się w Bydgoszczy doroczny bieg leśny na dystansie 3000 mtr. organizowany przez sekcję lekkoatletyczną Sokoła III.

Sezon piłkarski rozpoczął się na terenie naszego miasta, w niedzielę 12 b. m. meczem Sokół I — „Gwiazda". Sokoli wykazali dobrą formę zwyciężając bez większego wysiłku w stosunku 5:0.

Przybysz (Warta — Poznań) osiedlił się na stałe w Bydgoszczy i objął treningi czołowej drużyny Pomorskiej „Polonji".

Sokół Inowrocławski urządził w ubiegłą niedzielę zawody ciężkoatletyczne. Wyższość Inowrocławia okazała się w dźwiganiu ciężarów, a w zapasach przeważali goście.

W trójboju olimpijskim zwyciężyli: w. koguciej: 1) Matuszewski II — 195 klg. w. piórkowa — Matuszewski I 212 klg., w. lekka — Pawliński 235 klg., w. średnia — Polak 220 klg., w. półciężka — Kabaciński 245 klg.

W zapasach pokonał w wadze koguciej Rospleszcz (Zbyszko Pozn.) — Chrepińskiego (Sok. In.) w 6-ej min.; w piórkowej Jachiński (Sok. Pozn.)— Bodka (Swarz.); w lekkiej Bodek (Sw.) — w. o.; w półśredniej Grochowski (Sok. P.) — Zaporowskiego (Sw.): w średniej Kwocz (Sw.) — Polaka (Sok. Inowr.): w półciężkiej Kwocz (Sw.) — Kabacińskiego (oSk. In.). Walki prowadził p. Sychała z Poznania.

Z kraju

Zawody lekkoatletyczne w hali katowickiej odbyły się przy licznym udziale zawodników. Wyniki, jak na początkujących, osiągnięto wcale dobre. Wyróżniła się Malczykówna, dobry materjał na skoczka.

W Król.-Hucie K. S. Stadjon zorganizował w hali zawody dla juniorów i klasy C. Wśród juniorów wielu ma bardzo obiecujące zadatki na przyszłość. Najlepiej wypadł Krawczyk, który zajął trzy pierwsze miejsca: wdal z miejsca 2,59 mtr., wwyż 147 cm. i w kuli (5 kg.) 12,15 mtr.

Mistrzostwo Policyjnego K. S. (Katowice) w szermierce zdobył Zaczyk, po zaciętej walce z Ludwiczakiem, który wygrał ostatecznie 5:4. Powyższe zawody były zarazem eliminacją do zawodów szermierczych z Krakowem.

Komitet budowy stadjonu sportowego zawiązał się ostatnio w Siemianowicach. Już na wiosnę rozpoczęte zostaną prace przy budowie pływalni, boiska piłki nożnej i kilku kortów tenisowych.

Gniezno. Towarzyski mecz futbolowy wygrała Warta ligowa ze Stellą (Gniezno) 8:0.

Turniej tenisu stołowego o indywidualne mistrz. Gniezna dał następujący wynik: Mistrzostwo zdobył Nowak, trzeci Nowak A. (Stella), II miejsce Nowak L. (K. I. G. G.).

Grodno. W zawodach narciarskich o mistrzostwo hufców p. w. O. K. III osiągnięto nast. wyniki.

Bieg sztafetowy 4x3 km.: 1) Grodno czas 51.49; 2) Wilno; 3) Białystok.

Bieg sztafetowy hufców p. w. 4x3 km.

1) Oszmiana, czas 53.49; 2) Grodno-powiat; 3) Sokółka.

Ogólna punktacja powiatów i miast: 1) Wołkowysk, 2) Lida, 3) Oszmiana.

Ogólna punktacja drużyn sportowych: 1) Grodno, 2) Wilno, 3) Białystok.

Skoki: 1) Klimecki — Białystok, 2) Damlewicz — Wołkowysk, 3) Marcinkiewicz — Grodno.

Bieg o odznakę 8 km. pań: 1) Jaworska Kazimiera, 2) Aliechnówna Eugenja, 3) Dąbrowska Emilja.

Bieg o odznakę 4 km. (dziewczęta 14—16 lat): 1) Korzarowska Krystyna, 2) Borkowska Irena, 3) Grynewiczówna Otylja.

Bieg o odzn. 4 klm. (chłopcy 14—16 lat): 1) Jankowski Witold, 2) Szymkiewicz Antoni, 3) Woźniak Czesław.

Zarząd Wil. Zw. Boks. ukonstytuował się następująco: prezes płk. Giżycki, I wiceprezes Michajłow, II wiceprezes mjr. Drofiew, sekretarz Niecierki, skarbnik Nestorowicz, Przewodniczący wydziału sędziowskiego por. Jakubianiec, przewodniczący wydziału spraw sportowych Trojecki, kronikarz Sehen, gospodarz Brun, kapitan związkowy Nowicki.

Rajd motocyklowy do Palestyny organizuje sekcja motocyklowa Makabi warszawskiej w połowie kwietnia r. b. na trasie Warszawa — Tel-Aviv — Warszawa, razem około 12.000 km. W rajdzie uczestniczyć będzie około 12 osób na 6 motorach. Trasa rajdu prowadzić będzie przez: Czechosłowację, Austrję, Węgry, Rumunję, Jugosławję, Bułgarję, Turcję, Syrję, do Palestyny.

Hallo, tu Poznań!

Po mistrzostwach w boksie

Przystępując do skreślenia ogólnych wrażeń z ostatnio odbytych mistrzostw, cofnąć się należy o rok wstecz, do zeszłorocznych walk o tytuły. Wykazały one wówczas małe zainteresowanie zawodników oraz publiczności i brak zawodników przygotowanych odpowiednio. Przypomnieć też należy, że przed rokiem odbyły się we wszystkich wagach odrazu finały, wyjąwszy wagi koguciej, gdzie kałczyli koledzy klubowi Kajnar, Polus i Stepniak „Warta", przyczem w wadze ciężkiej nie było żadnego zgłoszenia.

Do tegorocznych mistrzostw zgłoszonych było 65 zawodników, do startu zgłosiło się 40, z których z powodu nadwagi wycofano 5. Tu należy zganić brak opieki nad zawodnikami ze strony władz klubowych, które dopuściły do tego, że zawodnicy mieli 100 lub 200 gramów nadwagi i w konsekwencji tego albo odstępowali od zawodów, albo też walczyli w wadze wyższej.

Najwięcej zawodników zgłosiła „Warta", która dysponuje dość dużym narybkiem, lecz poza Dutkiewiczem w wadze muszej, Sipińskim II w wadze koguciej i Jareckim w wadze piórkowej przedstawia jeszcze dość surowy materjał. Podkreślić należy dobry start Jareckiego, który nieznacznie, ale pewnie wygrał z Foriańskim I. „Warta" jako trenera zaangażowała obecnie exmistrza Polski Głona.

„Sokół" zgłosił Wolnego w piórkowej, Ladekа i Dykczaka w lekkiej, chorego Rogowskiego w półciężkiej oraz bardzo dobrego Dankowskiego w półśredniej, który w walce z Arskim, mimo dwu walk przedfinałowych, pokazał się z najlepszej strony. Należy wyrazić nadzieję, że zawodnik ten pod opieką trenera Wiśniewskiego, wyrośnie na boksera pierwszej klasy. Żałować należy, że „Sokół" nie wystawił Romańskiego w wadze muszej i Pierarda w półśredniej.

Klub Sportowy „H. Cegielski" zgłosił Dubsza, który po problematycznem zwycięstwie nad Rozenbergem w finale niedużo pokazał. Dalej Misiornego, który z powodu nadwagi startował zamiast w piórkowej — w wadze lekkiej. M. według naszego zdania jest jeszcze siale tylko dobrym materjałem na boksera. Zawodnik ten czuje się najlepiej w walce w zwarciu, który to rodzaj walki jest naogół niedoceniany. Specjalnego trenera klub ten nie posiada.

„Drużyna Błękitnych" zgłosiła Książkowskiego w wadze piórkowej, który jednakże do walki nie stanął. Zielińskiego w półśredniej, który przegrał z Arskim w pierwszej rundzie przez k. o. oraz w półciężkiej Przybylskiego, który obok Dankowskiego (Sokół) i Jareckiego (Warta) okazał się rewelacją tegorocznych mistrzostw. Zawodnik ten dysponuje silnym ciosem z obu rąk, jest wytrzymały na ciosy i może także na tegorocznych mistrzostwach Polski okazać się wielką niespodzianką. Drużynę tę trenuje Arski z „Warty".

„Goplanja" Inowrocław oraz „Poznański Klub Bokserski" do mistrzostw nie zostały dopuszczone z powodu nieuregulowania zaległych składek do POZB. Jest rzeczą niedopuszczalną w sporcie, aby całoroczne wysiłki poszczególnych zawodników utrzymania się w kondycji spełzły na niczem wobec niewypełnienia formalności przez kluby.

Oświetlenie tej sprawy z punktu widzenia K. S. Goplanji podajemy na innem miejscu.

Z klubów prowincjonalnych nie zgłoszono żadnego zawodnika mimo, że posiada bardzo dobrą wagę półśrednią K. P. W. Ostrów oraz bardzo dobra wagę kogucią „Polonja" z Leszna.

Sport bokserski na prowincji rozwija się wszerz i zanotować należy zgłoszenia do P. O. Z. B. następujących klubów: „Stella" Gniezno, „Sokół" Gniezno „Harcerski Klub Sportowy" Jarocin, „Śremski Klub Sportowy" Śrem, Związek Strzelecki Krotoszyn „K. P. W." Ostrów.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, że mistrzostwa tegoroczne wykazały duży postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym i że okręg poznański dysponuje znowu bardzo dobrym materjałem.

Prócz mistrzów okręgu na mistrzostwach Polski bronić będą swych tytułów: Polus w koguciej i Sipiński w lekkiej. Startować będzie również Majchrzycki w średniej.

W czasie, gdy w Poznaniu rozgrywano finały bokserskie, komentując różnie nieobecność zawodników „Goplanji", w Inowrocławiu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Goplanji", na którem zarząd ustąpił, wnosząc przedtem o likwidację klubu z powodu nadmiernego zadłużenia. Jeszcze jedno nadzwyczajne walne zebranie w przyszłą niedzielę ostatecznie zadecyduje o losach klubu, istniejącego przeszło 10 lat.

Lekkoatleci na starcie

Wiosenny sezon lekkoatletyczny w Poznaniu rozpoczął się już w ubiegłą niedzielę biegiem naprzełaj „Sparty", w którym zwyciężył, jak żeśmy już podawali, Jakubowski z Sokoła. Początek zatem jest już zrobiony, zaś chociażby pobieżny rzut oka na kalendarzyk projektowanych imprez przekonuje, że tegoroczny sezon lekkoatletyczny w Poznaniu zapowiada się niezwykle ciekawie. Patrzac na energiczną pracę zarządu POZLA z prezesem p. Raczyńskim na czele, jesteśmy przekonani, że projekty te zostaną w całości zrealizowane.

Nadchodzący sezon lekkoatletyczny w Poznaniu zapowiada się również pod względem ilości startujących jak i jakości wyników bardzo dobrze, wnosząc z intensywnych treningów jak i ostatnich wyników zawodów w hali. Prym w konkurencji męskiej prowadzić będzie bezsprzecznie „Warta", w konkurencji kobiecej przoduje „A. Z. S", który po powrocie swego kierownika p. Michalskiego z wojska wykazuje znów wzmożoną działalność. Zato dobrze rozwijająca się swego czasu sekcja kobieca „Warty" nie wykazuje żadnej aktywności. Dobrze zapowiada się również sezon w podokręgu ostrowskim, dalej w Lesznie, gdzie klasę dla siebie stanowi Hałas z tamtejszego „Sokoła", wyrabiający się na reprezentacyjnego sprintera, oraz w Pleszewie, skąd przyjechali zawodnicy na ostatnie mistrzostwa okręgu w hali. POZLA pertraktuje obecnie z PZLA o sprowadzenie do Poznania na drugą połowę kwietnia względnie początek maja Cejzika i Kobielskiej celem przeprowadzenia kursu dla instruktorów.

A oto jak wygląda w głównych zarysach kalendarzyk projektowanych imprez. W przyszłą niedzielę 19.3 przeprowadza „Warta" drużynowy bieg naprzełaj. W dniu 9 kwietnia organizuje „Sokół" ogólnopolski bieg naprzełaj. W tydzień później przeprowadza POZLA tradycyjny bieg naprzełaj o puhar „Kurjera Poznańskiego", najstarszy bieg przełajowy w Polsce. W ramach tego biegu odbędą się pierwsze eliminacje na mecz międzymiastowy Wiedeń — Poznań w Wiedniu w dniu 1 maja o czem poniżej. Zarząd okręgu zwrócił się na dzień 17.4 z zaproszeniem do Walasiewiczówny i Wajsówny. Walasiewiczównie przeciwstawionoby sztafetę pań. W niedzielę 23 kwietnia odbędzie się ze startem na stadjonie miejskim doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na trasie 8000 mtr. W ramach tego biegu odbędą się drugie eliminacje na mecz z Wiedniem.

Rewanżowy mecz międzymiastowy Wiedeń — Poznań odbędzie się w dniu 1 maja w Wiedniu. Austrjacy obawiając się niedoboru finansowego porozumieli się ze związkiem piłki nożnej i odbędą spotkanie lekkoatletyczne jako przedmecz zawodów międzypaństwowych w piłkę nożną Austrja—Węgry. Tak wczesny termin nakłada na lekkoatletów poznańskich obowiązek zabrania się do bezzwłocznego intensywnego treningu, aby godnie reprezentować barwy Poznania w stolicy naddunajskiej. W drodze powrotnej POZLA zamierza rozegrać mecz w Brnie, względnie w Katowicach lub Krakowie.

Międzyokręgowe spotkanie pań Poznań — Śląsk odbędzie się 25 maja na Śląsku. W dniu 4 czerwca projektuje się mecz Poznań — Bruksela w Poznaniu z okazji meczu międzypaństwowego Polska — Belgja w dniu 5 czerwca w Warszawie. Program meczu w Poznaniu i termin są już ustalone. Mistrzostwa w klasie A pań i panów odbędą się 11 czerwca.

Do Warszawy zwrócono się z propozycją rozegrania w Warszawie w dniu 23 lipca meczu międzymiastowego Warszawa — Poznań. Pierwsze i jedyne spotkanie powyższych zespołów odbyło się w Poznaniu w roku 1927, organizowane przez ówczesną Centralną Szkołę.

Z klubem „Hellas" ze Sztokholmu, który sprowadza lekkoatletów amerykańskich, toczą się pertraktacje o sprowadzenie Amerykanów do Poznania na dzień 31 lipca względnie 6 sierpnia. W dniu 6 sierpnia zamierza się również rozegrać mecz międzymiastowy Poznań — Praga w Poznaniu. Z Czechami osiągnięto porozumienie co do warunków, terminu i programu tego meczu, lecz rokuje się jeszcze w sprawie warunków rewanżu w przyszłym roku w Pradze.

Pięciobój o mistrzostwo okręgu pań i panów odbędzie się 27 sierpnia, bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu 1 października. Poraz pierwszy odbędą się mistrzostwa juniorów w dniu 29 czerwca. Z licznych imprez organizowanych przez kluby, na specjalne podkreślenie zasługują projektowane przez „A. Z. S." ogólnopolskie zawody na 6 maja oraz mecz Łódź — Poznań w dniu 7 maja.

Hokej o 4ej nad ranem

Historyczny finał Pogoń-Legja. 114 minut walki bez bramki. Puhar Przeglądu Sportowego nie znajduje zdobywcy.

„Przegląd Sportowy" był jedynem pismem, które podało w numerze poniedziałkowym wynik drugiego meczu Legja — Pogoń, zakończonego o godz. 4.10 rano. Obecnie podajemy uwagi naszego korespondenta.

Bo właściwie, proszę państwa, należałoby tak:

„Działo się to Roku Pańskiego 1933, dnia 13 marca w mieście Katowicach, za miłościwie panującego nam..." i t. d.

Istotnie, mecz ten jest pierwszy w dziejach hokeja nietylko polskiego, ale i światowego, jako rozpoczęty o godz. wpół do drugiej w nocy.

Gdy rozpoczęliśmy grę w cudowną noc księżycową mieliśmy wrażenie jakiejś humoreski czy groteski kabaretowej na lodzie. Gdy kończyliśmy — światło było już brudnawe, z mieszaniny granatowości nocy z szarością wstającego dnia.

Humor dopisywał wszystkim — i organizatorowi turnieju p. Czaplickiemu, i kierownikom i graczom obu drużyn. Była nawet publiczność: cały zespół jazz-bandowy warszawski, koncertujący w największej kawiarni w Katowicach, parę fordanserek i grupa 20 — 30 pocztyljonow w jednakowych 20 — 30 pocztyljonów w jednakowych krzyczeć „Heil Hitler").

Tworzyliśmy nowy rozdział w historji hokeja, powstało więc szereg projektów dla uwiecznienia tego faktu. Chciano na pergaminie zebrać podpisy wszystkich obecnych, urządzić wspólną fotografję, zebrać życiorysy widzów i wszystko — po oprawieniu w cielęcą skórę — złożyć PZHL „ku wiecznej rzeczy pamiątce".

Po skończonym meczu gracze zaproponowali sprowadzenie odpowiedniej liczby pań i odtańczenia białego mazura. Kierownikom drużyn radzono, by często zmieniano ataki, bo gracze rezerwowi zamiast odpocząć — mogą łatwo usnąć na ławkach.

A jednak warto było zrezygnować z przespanej nocy i być świadkiem tej nieuwieńczonej pozytywnym rezultatem próby zdobycia mistrzostwa.

Bo trzeba złożyć hołd poświęceniu graczy obu drużyn: po 3-godzinnej przerwie, dzielącej ich od zakończonego normalnego meczu plus 3 dodatkowe przedłużenia, stanęli do walki o najwyższą stawkę, zmęczeni fizycznie i psychicznie. Ale wraz z gwizdkiem, rozpoczynającym zawody wróciła im, oczywiście dzięki tylko nadzwyczajnemu wysiłkowi nerwów, świeżość cielesna i duchowa.

Grano nie na czas, ale — co zasługuje na najwyższe uznanie — na wynik. Gdy w drugiej tercji Hemerling z ładnego przeboju, nota bene z winy obrońców Legji, zdobywa prowadzenie dla Pogoni, mistrzostwo zdawało się przesądzone. A jednak Legja nie załamuje się wręcz odwrotnie — atakuje i w 2 minuty potem Materski uzyskuje wyrównanie. Wszystko więc — de capo.

Ten stan rzeczy trwał przez ostatnią tercję i 3 kolejne dogrywki. Atakowano całą trójką, atakowano wypadami, wyjeżdżali obrońcy obu drużyn, oddając dalekie ostre strzały. Obaj bramkarze grają jednak bez zarzutu; szczególnie Przeździecki jest klasą dla siebie na boisku.

Niestety, zabrakło w obu drużynach, jak ktoś złośliwie zauważył „dżentelmenów, umiejących się zachować pod bramką". Było mało, wyjątkowo mało, pozycyj podbramkowych, a w tych, które były — nie umiano wykorzystać tłoku. Tragedja zresztą całego polskiego hokeja.

Nie obeszło się bez wypadków, zresztą mimowolnych: Materski dostaje krążkiem w lewe oko, pada zemdlony. Szpital — klamerki — nic groźnego. Głowacki na dwie minuty przed końcem gry bierze wysoki strzał na głowę. Nowe zemdlenie — okłady ze śniegu — i nowy ozdrowieniec na lodzie.

Gra przez cały mecz otwarta ofenzywna i bardzo szybka, połączona z twardością i zaciętością. Zachodziło się w głowę, skąd ci ludzie mają tyle zdrowia.

W obu drużynach nie było graczy o niebo lepszych od swych współpartnerów; wyróżnić można (i należy nawet) w Pogoni Wacława Kuchara i Sabińskiego, w Legji przedewszystkiem — poza bramkarzem — Głowackiego i Szabłowskiego.

W każdym razie stwierdzić można, że los wyjątkowo być sprawiedliwy: obie drużyny były tak równe, że zwycięstwo jednej z nich mogło być tylko kwestją przypadku. Udało się to szczęśliwie ominąć.

Sędziował p. Czaplicki.

K. Fr.

:)★(:

Kuchar ma głos!

Polski hokej lodowy lubuje się w ekstrawagancjach. Nie zabrakło ich i w roku bieżącym. Hokeiści nasi ustanowili rekord godny... Ameryki.

Historyczny mecz katowicki długo jeszcze tkwić będzie uczestnikom w pamięci i jeśli mieć można poważne zastrzeżenia przeciw tego rodzaju pomysłom, to w każdym razie podziwiać wypada wytrzymałość fizyczną i duchową obu walczących drużyn.

O meczu rozegranym wśród pełnej nocy (1.30 — 4.10) krąży mnóstwo anegdot. Wysypał ich też sporo Wacław Kuchar, którego nie zabrakło naturalnie w tem wielkiem wydarzeniu. Najstarszy gracz na lodowisku katowickiem przetrzymał też bodajże najlepiej całą opresję, zapędzając w kozi róg niejednego z młodszych kolegów.

— Czułem się zupełnie dobrze— opowiada licznie zebranym słuchaczom w „Maratonie" hokejowym— tylko żal mi było chłopców.

— Mecz nocny rozpoczął się dobrem tempem. Być może, że grały tu rolę nerwy, gdyż w miarę postępu czasu szło już coraz gorzej. W dogrywce widziało się już tylko zrywy, po których drużyny wpadały znów w „sen". Gdy przyszła trzecia dogrywka ledwie włóczono nogami.

— U nas najbardziej cierpiał Zimmer. Nadspodziewanie trzymał się natomiast Sabiński, który grał jednak przez cały czas b. ekonomicznie. Sytuację ułatwiał nam dobry lód, który na meczu wieczornym pozostawiał wiele do życzenia.

— Jak zapatruję się na wynik? Trudno dać odpowiedź. Mieliśmy sytuacje, które mogły nam zapewnić zwycięstwo, ale to samo można powiedzieć również o Legji. Tak jak stało się — jest może najsprawiedliwiej, gdyż ostatecznie reprezentujemy równą klasę i równe siły. W każdym razie na sztukę jakiej dokazaliśmy z Legją nie zdobyłoby się wiele drużyn.

— We Lwowie przyjęto nas bez entuzjazmu. Chciano i oczekiwano zwycięstwa. Łatwiej naturalnie chcieć, niż zrobić. A marsową wprost miną przywitał nas gospodarz, któremu zwróciliśmy z całego dobytku zaledwie... trzy kije, reszta poszła w drzazgi.



Al REKSZA

Nowi ludzie 9)

Nowela pięściarska

Mc. Kee rzucił się wprzód z wykrzywioną nieludzko twarzą. Nic zrobił jednak jeszcze trzech kroków, gdy zalany krwią Howard, bez ciosu, zwalił się z powrotem na deski...

White zamierzał uderzyć w gong, gdy Crossley chwycił go za ręce.

— „10"! Out!! —

Thielmeyer i Jenkins stali sztywno, z rozchylonemi wargami, osłupiali.

Mc. Kee nie pamiętał czy kiedykolwiek w życiu płakał. Ale czuł, że to, co w tej chwili spływa mu po policzkach nie jest napewno krwią, której miał pełne usta...

— — — — — — — —

Zagadkowe zniknięcie Harry Thielmeyera długo drażniło ambicje nowojorskiej policji. Agenci, których na pamiętną walkę przyprowadził Crossley, wiedzieli jedno tylko, że Thielmeyer razem z Jenkinsem przenosił do szatni nieprzytomnego Howarda. Jak wyszedł stamtąd, bez palta i kapelusza, które do dziś dnia przechowuje jako pamiątkę Phil Crossley, nikt nie wiedział...

Komisarz Hartley pienił się z wściekłości i kazał przetrząsać cały Brooklyn, Manhattan, Bronx i Jersey. Szukano jakichkolwiek śladów — bezskutecznie. Hipotezę samobójstwa, którą mimo nieodnalezienia zwłok, przyjmowano niemal powszechnie, obalał Crossley, pierwszy ogłaszając fakt, że Thielmeyer, zaraz po meczu Samum — Howard cały swój majątek przekazał bankom europejskim... Fantastyczne zniknięcie musiało być prawdopodobnie obmyślone wcześniej...

Jenkins i White spotkali się w areszcie z Jacksonem. Po sprawie, o której przez długi czas mówiło całe miasto, obu menagerów wypuszczono na wolność odbierając im tylko prawo menagerowania i pobytu w Stanach. Wszyscy trzej składali całą winę na Thielmeyera, ale Joe Jackson nie wykręcił się od Sing-Singu. Zgubiła go ostatecznie dziewczyna, której kiedyś był przyjacielem, a przed którą, będąc pijany, pochwalił się zamachem na Mc. Kee.

Wszelkie kontrakty i zobowiązania Thielmeyera rozwiązały się same przez się. Toni Tono odzyskał swobodę, którą kiedyś tak lekkomyślnie zaprzedał. Jego radość z tego powodu była niesłychana. Każdemu spotkanemu na mieście znajomemu oświadczał zaraz na powitanie, że jest teraz „w stajni" doktora Woodruffe, razem z Vic'em Mc. Kee!

Fred Howard znalazł sobie nowego menagera. Głównym warunkiem, który postawił przy spisywaniu kontraktu było, aby pierwszy mecz jaki jego opiekun wyjedna dla niego, odbył się z Mc. Kee.

Doktór Woodruffe był na ustach wszystkich. Przez ćwierć wieku swojej praktyki lekarskiej nie zdobył sobie takiej popularności, co przez dwa lata pracy na polu sportowym.

Jedyną jego troską było wyleczyć jaknajprędzej nadwyrężoną rękę Mc. Kee.

— — — — — — — —

Był maj. Wiosna rozbudziła drzewa w Central Parku i okryła świeżą zielenią. Niebo było czyste i błękitne, rozwieszone szeroko nad zmęczonem miastem.

Milcząc szli obok siebie zamyśleni i uśmiechnięci.

— Wiesz, mój chłopcze, już dawno zastanawiam się nad pewnemi sprawami, lecz zapominam jakoś o tem z tobą mówić.

— Co takiego doktorze?

— Co będzie z twoją pracą, Vic, z twojem właściwem zajęciem? Teraz twoje nazwisko usunie wszelkie przeszkody w otrzymaniu posady. Masz zresztą pieniądze, możesz założyć własne przedsiębiorstwo. Wiem przecież, że interesujesz się budownictwem bez przerwy.

— Tak. Zabiorę się do tego.

Woodruffe zamilkł na chwilę.

— A sport? — zagadnął wreszcie.

— Jakto sport?

— Zarzucisz?

Mc. Kee zatrzymał się i spojrzał zdumiony na swego opiekuna.

— Co pan mówi! — wykrzyknął głęboko dotknięty. — Zbyt głęboko siedzę w tem wszystkiem! Będę się dalej uczył i będę kiedyś pracował w budownictwie. Ale dopóki mam zdrowe obie ręce, będę walczył! Zbyt wiele wyniosłem korzyści ze sportu, aby go raptem zarzucić jak zbieranie znaczków pocztowych, czy inną chwilową namiętność. Mam dziś dużo pieniędzy, ale czy dlatego mam rzucać walkę, która mi przenikła do krwi? Dlatego mam unikać zmęczenia, wysiłku? Ja lubię wysiłek, lubię zmęczenie! Chcę od siebie coraz więcej. Zapewniam pana, że nigdybym nie pracował w swoim właściwym fachu z taką energją, z jaką będę pracował w przyszłości, gdybym nie przeszedł przez arenę!...

Woodruffe uderzył go po ramieniu i poszli dalej.

— I pokazaliśmy, mój chłopcze, że prawdziwa sztuka idzie do zwycięstwa prostą drogą! Sport nie upadł. Potyka się tylko, walczy. Ale pnie się ku wyżynom. To tylko mylne wrażenie, że zeszedł już ostatecznie do poziomu taniego widowiska, że jest zgubiony. To nieprawda! Słusznie powiedział kiedyś pewien dziennikarz: „Sport nie idzie z Olimpji do Colosseum, lecz ze stadjonów XX wieku do stadjonów przyszłości, do czegoś piękniejszego i wznioślejszego jeszcze niż Olimpja"! Czem będzie...

— Hallo, Vic, hallo!

Toni Tono pędził powiewając połami jasnej marynarki.

— Miałeś być o dwunastej przy wejściu do parku! Ja czekam, czekam i... przybiegłem!

Mc. Kee zawstydzony spojrzał na zegarek.

— Przepraszam cię. Zagadaliśmy się. Doktorze, Crossley miał być również.

— Mr. Crossley czeka! On został przy bramie.

— Chodźmy.

— Mr. Crossley mówi, że komisja załatwiła nasze sprawy. Vic będzie się bił z Fred Howard, a ja z George Holmes! Mr. Woodruffe, pan zobaczy!... Ja będę bił mocniej, niż Joey Samum!

Phil Crossley salutował do kapelusza.

— Hallo boys! Wszystko w porządku! — krzyczał zdaleka. — Terminy walk już ustalone. Spotkałem także Knoxa. Wrócił dziś z Californji i zaprasza nas wszystkich na obiad!

— Jedziemy — roześmiał się doktór Woodruffe, przecierając chusteczką okulary.

Auto pomknęło przez 6 Avenue na południe, do Brodway'u.

Toni zdjął czapkę z głowy i nucił swoją ulubioną jeszcze z dzieciństwa piosenkę o małej myszce, która wymknęła się szczęśliwie z pazurów trzem krwiożerczym kotom.

Koniec.

Cartonnet mistrz „żabki"

W 4-ry lata od nurkowania za talerzykami - do rekordów świata stylem klasycznym.

Jacques Cartonnet, który w przeciągu jednego miesiąca pobił rekordy światowe na dwu różnych dystansach, jest dzisiaj największą chlubą sportu francuskiego.

1:12,4" na sto i 2:42,6" na dwieście metrów w stylu klasycznym oto jego ostatnie wyniki. Ile one są warte i jaki olbrzymi stanowią przewrót w pływactwie francuskiem, najlepiej świadczy porównanie z wynikami lat ubiegłych. W roku 1918-ym, zaraz po ukończeniu wojny światowej, rekordy w stylu dowolnym należały do G. Rigala, — 100 mtr. — 1:13,4" i 200 mtr. — 2:47".

Dzisiejsza „żabka" Cartonneta jest więc szybsza od dawnego crawla Rigala.

Różnice w stylu klasycznym na przestrzeni tego samego czasu są już istną przepaścią: bezkonkurencyjny Lehu osiągał wtedy 1:37" na 100 i 3:23" na 200 mtr.!

Wyższość Cartonneta nad najlepszymi pływakami doby obecnej, nie może podlegać dyskusji. Wymazał on z listy rekordów światowych nazwisko Spencego, odbierając mu pierwszeństwo na 100 mtr. (Sp. 1:14—Cart. 1:12,4). 200 yardów (Sp. 2:31,8—Cart. 2:25,6) i 200 mtr. (Sp. 2:44,6 — Cart. 2:42,6).

Jacques Cartonnet, który niedawno dopiero osiągnął pełnoletność (ur. w roku 1911-tym), jest jednym z najpiękniejszych fizycznie typów, jakie do dziś dnia pojawiły się w sporcie francuskim. Przy wzroście 179 cm. idealna waga 79 kg. i piękna, proporcjonalna sylwetka lekkoatlety - miotacza. Olbrzymia pojemność płuc (7 litrów), bynajmniej nie psuje czystych linij jego klasycznej budowy.

Zgrabny i elegancki, ze skupionym wyrazem twarzy, ze zwieszona głową i powolnemi, nieco nawet niemrawemi ruchami, Cartonnet bynajmniej nie robi wrażenia sportowca - rekordzisty.

Dopiero, kiedy zjawi się na starcie, zmienia się nie do poznania; każdy jego ruch tryska siłą i energią. Zarówno jego postawa i budowa, jak zachowanie się i wielka skromność, żywo przypomina sławnego pływaka amerykańskiego Normana Rossa, jak i niemniej słynnego Charltona.

Wrodzone upodobania i świetne warunki fizyczne, już od najmłodszych lat pociągały Cartonneta do sportu. Jako uczeń liceum Michelet, cieszył się wśród kolegów opinją „siłacza" i rozpoczął swoją karjerę od dźwigania ciężarów, gdzie odnosił drobne sukcesy. Wkrótce potem Cartonnet zabiera się do lekkiej atletyki; w rzucie dyskiem i kulą staje się lokalną sławą. Do mistrzostw szkolnych Paryża staje jako zdecydowany faworyt. Niestety, spóźnia się na pociąg i kto wie, czy ten drobny fakt nie zaważył na przyszłej jego karjerze sportowej.

Kolega szkolny Cartonneta, sławny już wówczas Jean Taris, zabiera go kiedyś ze sobą na zawody pływackie. Był to rok 1929-ty. Cartonnet jest oczarowany i z zapałem zaczyna trenować w szkole pływackiej S. C. U. F., która mieściła się w pływalni Hebert.

Początkowo Cartonnet uprawia wyłącznie skoki do wody, pierwsze jednak zwycięstwo odnosi w konkursie wydobywania zatopionych talerzyków, w czem dochodzi do nieprawdopodobnej perfekcji. Ten sukces miał coprawda bardzo względną wartość sportową, zachęcił jednak Cartonneta do poważniejszego zajęcia się pływaniem.

Instruktorzy odkrywają w Cartonnecie wielki talent i wkrótce „Ulysse" (taki był jego pierwszy przydomek, zdobyty jeszcze w liceum) zaczyna robić zdumiewające postępy. Z równą łatwością opanowuje sztukę skoków z trampoliny, jak wszelkie style w pływaniu. Pływa żabką, crawlem i nawznak, ale przez długi czas nie może się zdecydować na żadną specjalność.

Cartonnet pragnie za wszelką cenę zostać rekordzistą Francji, więc specjalizuje się w konkurencji, gdzie zdobycie rekordu zdawało mu się najłatwiejsze. W roku 1930 zgłasza oficjalną próbę i o jedną piątą sekundy bije rekord Bouviera na 100 mtr. w stylu klasycznym (1:19,2").

Cartonnet jest już znakomitym pływakiem, ale zupełnie nie potrafi walczyć w konkurencji. W Nicei sprawia dotkliwy zawód swoim zwolennikom, przegrywając z Tallonem, Schoebelem i Schafferem, choć już wtedy żaden z nich nie dorównywał mu klasą. Dalsze klęski budzą co do dalszej karjery Cartonneta wielkie zastrzeżenia.

Rok 1931 przynosi jednak zasadniczą zmianę. „Carton" (nowy pseudonim znakomitego pływaka) robi pod kierunkiem trenera Cocheux wspaniałe postępy, pracuje racjonalnie i wytrwale i już wkrótce staje się rekordzistą Francji na dziesięciu różnych dystansach, zdobywając klasę międzynarodową. W tym czasie zwycięża na mistrzostwach Francji i Anglji, zdobywając wreszcie swój pierwszy rekord światowy — 1:13,6" na 100 mt. w stylu klasycznym.

Jego udział w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles nie skończył się pomyślnie. Wprawdzie na pierwszej setce (w programie Olimpjady jest tylko 200 mt w st. klas.) okazał się najszybszym pływakiem świata, ale całego dystansu nie wytrzymał i zajął miejsce mało zaszczytne.

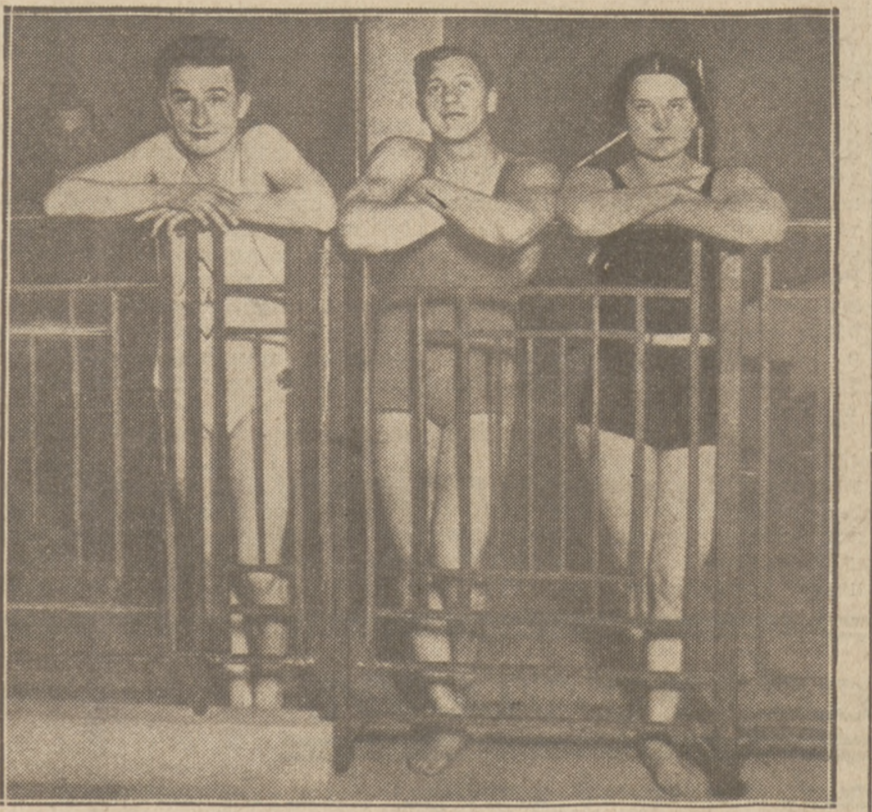
Natychmiast po powrocie do Francji Cartonnet zaczyna gorliwie pracować nad swoją wytrzymałością. Solidny trening wydaje owoce — późną jesienią ubiegłego roku zdobywa Cartonnet nowe rekordy świata, a wielka łatwość, z jaką to uczynił, pozwala się po nim spodziewać i dalszych jeszcze postępów.

Dzisiaj pragnie Cartonnet wykazać przed światem swoją wartość w spotkaniu ze swymi najgroźniejszymi przeciwnikami — nowe rekordy chce ustanawiać w bezpośredniej walce. Pierwszym przeciwnikiem Cartonneta będzie w najbliższej przyszłości Niemiec Szwartz, który zbliżył się do jego rekordu bardzo poważnie. To sensacyjne spotkanie odbędzie się 4 i 5-go czerwca w Paryżu.

Cartonnet, podobnie jak jego znakomici poprzednicy, Erich Rademacher i Kanadyjczyk Walter Spence, jest pływakiem „al round". W stylu dowolnym osiągnął już na 100 mt. 1:03, stając się w tej dziedzinie drugim pływakiem Francji, po Tarisie. Pragnie on obniżyć ten wynik do równej minuty, co przy jego doskonałym stylu i wspaniałych warunkach, jest najzupełniej możliwe.

Francja, która słusznie chlubi się swym znakomitym tenisem — dzisiaj ma już drugą „trójkę muszkieterów" — w pływaniu. Tę trójkę stanowią: Jean Taris, Ivonne Godard i Jacques Cartonnet. Ten ostatni, najmłodszy wiekiem, jest zarazem największą nadzieją Francji.

E. D.



TARS CARTONNET I GODARD
trójka asów pływactwa francuskiego.



SZERMIERZE LEGJI I AZS WARSZAWA
po meczu szablowym, wygranym przez wojskowych 10:6.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

Order fiński dla Sonii Henie. Richter bije Micharda i Gerardina. Triumfy Legeay'a i Mathieu na Rivierze. Szwecja ma następcę Arne Borga

Order fiński Czerwonego Krzyża pierwszej klasy, z brylantami, otrzymała Sonia Henie po swym występie w Helsingforsie, na którym obecny był prezydent państwa Mannerheim.

Małżeństwo Brunet, wielokrotni mistrzowie świata w jeździe figurowej parami, zdobyli ponownie pierwszeństwo we Francji, startując po roku przerwy.

Jubileuszowe zawody w Lahti (Finlandia) zgromadziły elitę narciarzy skandynawskich i 12 tysięcy widzów. 50 klm. wygrał Saarinen (Finl.), kombinację Vinjarengen (Norw.), a skoki Christiansen (Norw.) — triumfator z Holmenkollen.

Anglja wystawi na trójmecz hokejowy z Ameryką i Kanadą następujący skład: Little, Gratias, Leach, Cunningham, Fair, Carr, Melland i Daven. Widzimy tu aż 5-ciu naturalizowanych Kanadyjczyków, którzy są oczywiście ostoją zespołu.

Sprinter niemiecki Richter odniósł szereg świetnych sukcesów w Marsylji, bijąc kolejno najlepszych kolarzy świata: Honemana (Am.), Gerardina (Fr.) i w finale samego Micharda, który uprzednio wyeliminował Scherensa (Belg.).

2-godzinny bieg parami w Paryżu wygrali Belgowie Charlier i Depauw, dystansując o 1 okrążenie toru 13-cie par innych narodów. Zwycięzcy przejechali 91 klm.

Dwa wyścigi indywidualne na 5 klm. rozegrali między sobą uczestnicy 14-tu tych samych par. Pierwszy, o puhar Egga (mistrz był starterem), wygrał Rinari (Włochy), drugi — o puhar Bertheta przyniósł sukces Guimbretierowi (Włochy)

Kryterjum amatorów w sprincie wygrał Rampelberg przed Ulrichem i Chaillot.

Wyścig kolarski dookoła Niemiec obejmie w tym roku trasę 4500 klm. w 18-tu etapach i trwać będzie trzy tygodnie. Organizatorzy przewidują udział 8 drużyn po 6 kolarzy każda (48 uczestników), z czego 5 zespołów będzie niemieckich, a 3 zagraniczne: belgijski, francuski i mieszany.

Sześcioetapowy wyścig kolarski Paryż — Nicea rozpoczął się dn. 14-go b. m. Bierze w nim udział śmietanka szosowców Francji, Belgji, Włoch, Niemiec, Hiszpanji i Szwajcarji — razem 200 kolarzy. Startuje też słynny Archamband.

Riviera przynosi coraz to ciekawsze wyniki. Kehrling został w Mentonie pobity przez Legeay'a 5:7, 6:2, 10:8. Scriven pokonała Adamoff 7:5, 6:2. Para Cramm, Lund zwyciężyła szwajcarski dubl puharowy Aeschliman, Fischer 6:2, 3:6, 6:3, lecz zaraz potem przegrała z parą Journu — Landau w identycznym stosunku

Cramm doszedł do finału po łatwem zwycięstwie nad Lesuerem i tu przegrał niespodziewanie z Legeay'em 4:6, 7:5, 6:2, 6:9.

Kehrling zrezygnował ze wszystkich gier po porażce w singlu, gdyż dostał ataku sercowego. Trzeba pamiętać, że mistrz Węgier ma około 50 lat!

Finał wygrała Francuska Mathieu bijąc Angielkę Scriven 6:2, 6:2. W półfinale mistrz Cramm i Ryan wyeliminowali Fischera i Thomas 6:2, 13:11.

Puhar narodów zdobyła mieszana para francuska Legay — Mathieu zwyciężając Rogersa i Schiven 8:6, 3.6, 6:4.

Uczeń szwedzki Sten Bolden przepłynął podczas święta młodzieży szkolnej w Sztokholmie 100 mtr dow. w 1 m. 01,8 sek., a 100 mtr. na piersiach w 1 m. 12,3 s. Arne Borg będzie miał zapewne niebawem godnego następcę.

Anglja — Hiszpanja, mecz puharowy, odbędzie się dn. 21 — 23 kwietnia w Barcelonie. Walkę tę Anglicy traktują b. poważnie pamiętając, że w Wimbledonie Maier pokonał Borotrę, a w parze z Durallem może zgotować przykrą niespodziankę Perry'emu i Hughes'owi. Wobec tego w singlu grać będą dwie czołowe rakiety Anglji — Austin i Perry. Zapasowy Lee, na zdobycie punktu liczyć nie może.

Mecz tenisowy Paryż — Londyn rozegrany zostanie w dniach 16 — 18 b. m. w Dulwich. Barw Francji bronią: Feret, Gentien, Goldschmidt, Landry, Rodell i A. Bernard. Borotra grać nie może.

Szwajcarja gra z Poł. Afryką o Puhar Davisa 12 — 14 maja w Bazylei. Reprezentować ją będą: Ellmer, Fischer i Aeschliman. Afrykanie przysyłają: Farquharsona, Kirby, Condona i Robbinsa. W drużynie tej brak mistrza Poł. Afryki Bertrama.

Japonja i Węgry rozegrają swój mecz o Puhar Davisa w Budapeszcie 5 — 7 maja. Żółci tenisiści wystąpią w składzie: Miki, I. Satoh, Ito i Nunoi. Węgrów reprezentować będą: Kehrling, Bano (w singlach) i Zichy z nieznanym jeszcze partnerem w deblu.

Specjalny pociąg sportowy jedzie z Paryża do Berlina na niedzielny (19.3) mecz piłkarski Francja — Niemcy.

Niemcy wystawiają przeciw Francji skład następujący: Jacob, Harringer, Wendl, Gramlich, Hergert, Mantel, Fischer, Lachner, Rohr, Lindner, Kobierski. Dziesięciu piłkarzy pochodzi z tej reprezentacji bawarskiej, która pobiła już Francję południową 10:0!

Piłkarstwo czechosłowackie walczy w dniu 19 marca na trzech frontach: w Budapeszcie przeciwko Węgrom, w Paryżu odbędzie się mecz Praga — Paryż i w Pradze Budapeszt — Praga. Dwie pierwsze reprezentacje czeskie będą prawie równe, trzecia znacznie słabsza.

Węgrzy wystawiają następujących piłkarzy przeciwko Czechosłowacji: Szabo, Koranyi, Biro, Baratky, Sarosi, Lazar, Markos, Esch II, Teleki, Turay, Titkos.

Na ringach paryskich walczyło znów aż czterech Polaków. Lange walczył w wadze półśredniej i pobił na punkty algierczyka Dacunto. Warzecha w muszej przegrał na punkty z Depuis. Rewelacyjny był debjut w kategorji lekkiej Zimolaga (stajnia Szydły), który wygrał przez techniczny k. o. ze znanym bokserem Van Rompu w trzeciej rundzie. Polak zaskoczył przeciwnika wielką szybkością. Wreszcie Jan Jabłoński w kategorji półciężkiej przegrał 10-cio rundowe spotkanie z Prillieux.



MISTRZ ŚWIATA WAGI ŚREDNIEJ MARCEL THIL
otrzymał od Związku międzynarodowego wezwanie do postawienia swego tytułu jako oficjalnej stawki na ringu. Przeciwnik nie jest jeszcze wyznaczony — być może będzie nim Kid Tunero. Ostatnio Thil pokonał już w 6-ej rundzie przez techniczny nokaut cięższego o kategorję Vandlarda w Marsylji.



NAJLEPSI NARCIARZE ŁOTWY,
którzy startowali w Wilnie i w Rydze. Od lewej: Gruzitis, Riekstnis Kaniep.



UCZESTNICY ZAPAŚNICZYCH MISTRZOSTW ŁODZI.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI